Ner 270. Kraków 23 Listopada — Sobota. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20	— złr. 5	— złr. 2
— we Lwowie	" 21	" 5 c. 25	" 2
Pocztą w państwie Austryackiem	" 24	" 6	" 2 c. 25
" do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
" " Rzeszy niemieckiéj .	" 21 " 10	" 5 " 10	" 1 " 25
" " Francyi i Anglii . .	fran. 108	frank. 27	frank. 10
" " Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	" 116	" 29	" 10
" " Belgii	" 80	" 20	" 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund.*
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Grudzień złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, za miesiąc Grudzień . . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Grudnia do końca Marca " 8 " —

Kraków 22 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej Rady państwa ukończyły się rozprawy nad ustawą o delegacyi do spraw wspólnych. Ustawa przyjętą została w trzecim odczycie, według projektu wydziału konstytucyjnego, z wyjątkiem §§ 7 i 8go, tyczących się sposobu wyboru delegacyi, które zastąpił § 2 przedłożenia rządowego, zapewniający jak wiadomo, delegacyom sejmów krajowych składającym Radę państwa wybór członków do delegacyi dla spraw wspólnych monarchii. Całą tę sprawę, a raczej walkę między centralistami a autonomistami znają doskonale czytelnicy nasi, była ona tylokrotnie omówioną w piśmie naszem, a zwłaszcza szczegółowo i nader jasno przedstawioną w listach sprawozdawcy naszego (†††) z czynności w Radzie państwa. Jemu też jako będącemu na miejscu, pozostawiamy uwagi nad dyskusyą w tej mierze prowadzoną i nad osiągniętym przez autonomistów rezultatem, z czego się z właściwą sobie znajomością rzeczy niebawem jak w ostatnim liście zapowiedział wywiąże. My ograniczymy się, do czego nam telegram wczoraj otrzymany wystarcza, na określeniu naszego dziennikarskiego w tej sprawie stanowiska, powołując się na to cośmy dawno i niedawno w tej mierze pisali.

Lubo nie byliśmy stronnikami uchwały sejmowej z 2go marca, oświadczyliśmy w przededniu zebrania się Rady państwa (*Czas* z 19go maja), że skoro już zapadła, sejm lwowski nie wysłał na to delegacyi, aby zajęła absolutnie opozycyjne stanowisko, któreby ją z natury rzeczy na opuszczenie Izby co chwila skazywało. Branie udziału w ukonstytuowaniu monarchii i to w warunkach, w jakich Rada państwa zwołaną została, nałożonem było delegacyi galicyjskiej samą uchwałą 2go marca. Ustępstwa stały się tu nieuchronne, jako następstwa uchwały sejmowej, która sama nie była czem innem jak ustępstwem. Interes kraju, czyli jego autonomia stanowiła granicę, której delegacya w udziale swoim przekraczać nie miała. W polityce a zwłaszcza parlamentarnej, każdy ogólnik nader jest elastyczny, jest nim i autonomia. Wybór do delegacyi wspólnej, postawiony został jako granica, gdzie obrona autonomii była konieczną, tak dalece, że przegrana miała pociągnąć za sobą krok stanowczy, to jest wystąpienie delegacyi z Rady państwa. Nie zdawaliśmy sobie sprawy, mówiąc otwarcie, czemu tak orzekała opinia publiczna, ale po głosowaniu za adresem, po przegranej na polu szkolnem, w rzeczy samej nie zostawało już do obrony nic innego jak wybór do delegacyi wspólnej. Przyjęła też o ile wiemy, delegacya galicyjska tę stanowczą postawę w tej sprawie. Co do nas, nie mniemaliśmy, aby do tej ostateczności przyjść miało, i pisaliśmy (*Czas* z 22 września) przy powtórnem zebraniu się Rady państwa, iż w kwestyi tej wyboru delegacyi do spraw wspólnych znajdzie się zapewnie jakaś pośrednia droga, która większość zaspokoi, a delegacyę naszą od stanowczego kroku uwolni. Tą drogą nie było przedłożenie rządowe, ale był jego § 2 poprzedzony §em 6 projektu wydziału, z dodaniem w końcu ustawy artykułu wiążącego ją w jedną z ogółem konstytucyi całość.

Rzeczywiście wybór członków do delegacyi wspólnej należał do sejmów krajowych, nie tylko na polu autonomii, ale nawet według konstytucyi. Było to już ustępstwem, jak mówiliśmy, jeżeli delegacya nasza zgadzała się na przedłożenie rządowe, które w § 2 orzekało: aby członków do delegacyi wspólnej wybierały delegacye sejmowe, składające Izbę deputowanych. Zgadzać się atoli na to mogła, albowiem § 1 tegoż przedłożenia orzekał: Dla spraw wspólnych krajom reprezentowanym w Radzie państwa z krajami korony węgierskiej, powołane będą delegacye, z których jedna wyjdzie z Rady państwa a druga z Sejmu węgierskiego. Jest tu tylko zastosowana zasada dualistyczna, ale nie centralistyczna. Nie zaprzeczono praw Sejmom krajowym przynależnych, a po tym paragrafie, drugi powyższy oznacza tylko wybór w drugim stopniu, ale zawsze jakby ze Sejmów krajowych w zasadzie. Dla tego też znów większość na ten pierwszy paragraf przystać nie chciała i zastąpiła go §em 6 swego projektu: Ciałom reprezentacyjnym obu połów państwa, Radzie państwa i Sejmowi węgierskiemu przynależna władza ustawodawcza, będzie przez te ciała wykonywana, o ile tyczy się spraw wspólnych za pośrednictwem wysyłanych przez nie delegacyj. Tu już nie tylko zasada dualistyczna, ale i centralistyczna zarazem. Władza ustawodawcza nie należy się Sejmom krajowym ale Radzie państwa. Skoro ten paragraf poprzedza § 2gi przedłożenia rządowego, delegacye sejmowe składające Izbę deputowanych, wybierając członków do delegacyi wspólnej, wybierają ich z łona Izby i przestają być kołami wyborczemi sejmów, bo wykonywają tylko władzę ustawodawczą nie Sejmom krajowym ale Radzie państwa przynależną. Wybór przez delegacye przestaje być zasadą, jest tylko sposobem użytym do wybrania delegacyi z Rady państwa. I dla tego też kanclerz Beust odstępując od § 1go przedłożenia rządowego, i zgadzając się na ów § 6 projektu wydziału, utrzymywał, że wybór do delegacyi wspólnej nie należy do Sejmów krajowych, i nie pojęlibyśmy, czemu wtedy występował przeciw tym, którzy domagali się wyborów prostą większością głosów z łona całej Izby, gdyby nie wzgląd, że zapewne uważał właśnie w owym § 6ym tę drogę, która zaspokoi większość, a znów w § 2m przedłożenia rządowego po nim następującym, środek, który uwolni mniejszość od stanowczego kroku, jaki zapowiedziała.

W artykule zaś w końcu dodanym, iż ustawa o delegacyi wraz z uchwalonemi już ustawami zasadniczemi państwa równocześnie ma otrzymać moc prawa obowiązującego, trudno nie widzieć między innemi dążnościami i tej, aby to formalne więcej niż rzeczywiste na rzecz autonomii ustępstwo, związać z całą budową konstytucyjną tak wybitnie centralistyczną, a tem samem zmniejszyć o ile być może, jego doniosłość koniecznością wymuszoną.

Bądź jak bądź, i nie wchodząc w dalsze następstwa, przekonała się delegacya galicyjska, że stanowczością postępowania swego otrzymać może zamierzony rezultat w obec nawet tak przeważnej i przeciwnej sobie większości. Walkę, którą stoczyła w sprawie wyborów do delegacyi wspólnej, w sprawie tak ważnej, kraj niezawodnie policzy jej za zasługę.

KORESPONDENCYA CZASU.

Rzeszów 20 listopada.

(*B. T.*) W tych dniach porozsyłano do dyrekcyj szkół program czasopisma dla szkół niższych i średnich, które pod główną redakcyą p. Maszkowskiego, profesora przy technice lwowskiej, z początkiem następnego roku wychodzić ma „Szkoła", tak bowiem nazwano to czasopismo, będzie wychodzić co miesiąc w objętości 4ch arkuszy i mieścić rozprawy naukowe, pedagogiczne i dydaktyczne, rozbiory i recenzye dzieł naukowych a mianowicie szkolnych, wiadomości z życia szkolnego, rozporządzenia władz szkolnych, i w ogóle wszystko to, co się do szkoły odnosi. Prenumerata wynosi rocznie 6 złr. Odezwa poprzedzająca program jest skromna i prosta jak skromnem i cichem jest życie szkoły, którego ma być organem. Dziękując p. Maszkowskiemu i tym, którzy go wspierają, jak najserdeczniej za to, że przedsięwzięli uczynić zadosyć jednej z najważniejszych potrzeb życia naszego, chcielibyśmy im dać na tę ciężką drogę przyjacielski upominek. Przystępując do dzieła zapewne zastanowiła się Redakcya „Szkoły" głęboko nad potrzebami publicznego wychowania. Wady i niedostatki obecnego wychowania u nas wykazały już wielokrotnie dzienniki nasze i rozprawy sejmu krajowego. Najważniejszą jednak i z której prawie wszystkie inne koniecznym następstwem wypłynęły, jest ta, że całe wychowanie nasze publiczne nie jest narodowe, nie jest polskie. Powiedzmy sobie chociaż z bólem, ale powiedzmy otwarcie, że nie mamy obecnie szkół polskich, żeśmy pod nieustannem parciem obczyzny uronili narodową pedagogię i dydaktykę. A jednak były niegdyś szkoły polskie, szkoły, których nam nawet wrogowie nasi zazdrościli, i była w nich pedagogia i dydaktyka na narodowych pojęciach i zasadach oparta. Że nas dotychczas nie wynarodowiono, że po każdej klęsce życie narodowe nowym trysnęło zdrojem, tośmy winni pamiętnej *Izbie Edukacyjnej*, tośmy winni owym szkołom; i potwierdziło się to, co powiedział wielki niemiecki myśliciel, że duch dobrej szkoły jest nieśmiertelny.

Owóż najpierwszem i najgłówniejszem zadaniem „Szkoły" powinno być, uchwycić tę przerwaną nić narodowego wychowania i związać ją z wymogami dzisiejszego stanu oświaty i z potrzebami obecnego naszego położenia. Dopóki to nie nastąpi, dopóki całej pedagogii i dydaktyki naszej na narodowo psychologicznym gruncie nie postawimy, dopóki jej rodzinnym duchem nie natchniemy, dopóki jej według charakteru i potrzeb narodu nie obrobimy, dopóty nie będziemy mieć szkół polskich. Będziemy uczyć po polsku a nie po polsku t. j. będziemy uczyć językiem polskim ale nie w duchu polskim.

Aby się zaś „Szkoła" utrzymać mogła, potrzeba jej jako każdemu naukowemu przedsięwzięciu, i materyalnej pomocy. Jeżeli każda szkoła w kraju naszym, począwszy od najniższych, chociaż jeden egzemplarz *Szkoły* utrzymywać będzie, byt czasopisma tego zostanie zapewnionym. O szkołach średnich nie wątpimy, że to uczynią. Szkoły średnie rozporządzają dość znacznemi funduszami, których mianowicie opłata wstępna dostarcza. Każda więc szkoła średnia jeden do trzech egzemplarzy „Szkoły" stósownie do liczby nauczycieli prenumerowaćby powinna. Dla szkół niższych tak miejskich jak i wiejskich, które własnych funduszów nie mają, powinny Rady gminne przynajmniej po jednym trzymać egzemplarzu, a w najgorszym razie można będzie przeznaczyć na to część kar policyjnych. Nie wątpimy, że, gdzieby Rady gminne do tego obowiązku się nie poczuwały, Rady powiatowe o to się postarają, aby każda szkoła wiejska czasopismo szkolne miała. Spodziewamy się, że i poza szkołą, a mianowicie między rodzicami i pasterzami dusz znajdą się tacy, co „Szkołę" trzymać będą. Wszak sprawy szkolne należą do najważniejszych spraw życia naszego; a więc nie samych tylko nauczycieli obchodzić powinny. Niechaj i ci, co poza szkołą stoją, poznają ją bliżej, a nietylko na wychowanie swych dzieci korzystniej wpłynąć potrafią, ale pozbędą się wielu fałszywych zdań i uprzedzeń, które dla tego tylko do szkoły mają, że jej dokładnie nie poznali.

Lwów 20 listopada.

+ Smutny los waszego Krakowa starają się częstrokroć centraliści prowincyonalni zakrywać ogólnikami: „Kraków ma przyszłość jako miasto handlowe" lub „winien się stać ogniskiem umiejętności" albo „niech się stara dźwigać i rozwijać instytucye, ma szerokie pod tym względem pole." Rady te, stawiane częstokroć jako zarzuty, że Kraków niedość rozwija te kierunki, lub też poparte w przysłowie tu wchodzącem oskarżeniem Krakowa o wyłączność, nie z jednego wychodzą obozu, a często ci. co Krakowowi przy sposobności takiego np. obchodu w Żółkwi wytaczają proces o obojętność, nieomieszkują ścieśniać jeszcze dość ciasne wam zostawione pole tą drobną grodową opozycyą.

Nie jest naszem zadaniem odpowiadać dzisiaj na wyż przytoczone rady i zarzuty prostą uwagą, że handel i umiejętności a tem więcéj instytucye krajowe zwykły się garnąć i krzewić w miejscach centralnych władzy, w ogniskach życia politycznego, a przeciwnie uciekają z warowni szeregiem redut otoczonéj, jakby ścieśnionéj żelazną obręczą. Niemniéj przychodzi nam podnieść, jedną zaletę waszego miasta, zdolność konsolidowania raz postawionych instytucyj. Inicyatywa ruchliwszą i wymowniejszą jest we Lwowie niż w Krakowie, lecz przy ustawicznem tarciu stronnictw bardzo opozycyjnie do siebie stojących, jakich to potrzeba czasem wytężeń, aby ochronić od rozbicia dawno istniejące, a na właściwéj, pierwotnemu celowi odpowiadającéj drodze utrzymać nowo zawiązujące się czy instytucye, czy stowarzyszenia. Kraków mniéj ochoczy zrazu, więcéj jest przedmiotowym, pewien instynkt konserwatywny, który dla instytucyi, jest niezbędnym, utwierdza tam to co już raz postawione. Żebyśmy już tylko podnieśli dwa stowarzyszenia, sztuk pięknych i wzajemnego ubezpieczenia. Rozwinięcie się ich w najtwardszych czasach, wtedy kiedy wszystko drzemało, wewnętrzna organizacya i wzorowy kierunek będzie zawsze wysoką zasługą staréj stolicy wobec nowéj prowincyi, z którą jéj dzisiejszy los związany.

Nie będziemy wykazywać o ile Krakowowi dopomaga lub przeszkadza w rozwoju tych instytucyj, i Galicya cała i Lwów, bo rozliczenia takie zwykły się przyczyniać do rozjątrzania drobnych antagonizmów parafialnych, że tak nazwę, tyle niezgodnych z patryotyzmem i obywatelskim duchem. W swoim czasie wypowiedzieliśmy nasze zdanie o nowo zawiązującem się towarzystwie sztuk pięknych we Lwowie, sądząc, że nie przyczyni się wiele dla samego celu, który wymaga skupienia sił a nie rozdrabiania, lecz wspólnego działania, ale zaszkodzi instytucyi tak właściwéj charakterowi Krakowa. Dziś podobno rokowania między dwoma dyrekcyami dochodzą do punktu ultimatum, wątpimy jednak, aby się zakończyły fazyą dwóch towarzystw, a choćby unią personalną znając ich sprzeczne kierunki. Co do towarzystwa ogniowego ono również dostarcza często przedmiotu do gorących a nieuzasadnionych wycieczek tutejszych pism tak skorych do oskarżeń; jeżli kontrola opinii jest potrzebną, jeżli krytyka zarówno jak poparcie i zainteresowanie przez organa publicystyczne dla instytucyj krajowych bywa użyteczną, to jest pewien rodzaj krytyki bezprodukcyjnéj, w któréj więcéj oskarżenia niż rady się mieści. Towarzystwo ogniowe jest jedyną inistytucyą, która pod względem ekonomicznym i finansowym ściągnęła sieć interesów materyalnych całéj prowincyi do Krakowa. Ciążenie to nie uchodzi uwagi tych jakeśmy ich nazwali centralistów prowincyonalnych, a samo rozpołożenie kraju czyni to, że więcéj środkowy punkt, Lwów będący przy tem ogniskiem administracyjnem i politycznem stanowić musi już w wewnętrznym prądzie interesów Towarzystwa nader ważny punkt. Jakżeż wiele przeto zależy dla samego istnienia Towarzystwa od reprezentacyi i kierunku Towarzystwa w stolicy prowincyonalnéj. Zanadto długo kraj ten eksploatowali ajenci obcych towarzystw, którym zaiste na darze reklam i szarlataneryi nie zbywa; u nas objawia się dziwne usiłowanie przy nowych instytucyach mających zlamać i zastąpić poprzednie eksploatujące wpływy, używać narzędzi wyrobionych w tamtéj szkole, jest to coś wychodzącego niemal na zasadę: klin klinem; jeżeli taktyka ta może być zręczną, czy jest zawsze bezpieczną wątpić należy.

Wiedeń 20 listopada.

Od kilku tygodni bawi tutaj ajent rządu moskiewskiego, który ma sobie polecone zawieranie umowy z pierwszorzędnymi fabrykantami broni względem przemiany rosyjskich sztućców w broń odtylcową. Pierwszy transport ma wynosić 180,000 sztuk, a takowe muszą być gotowe w przeciągu 6ciu miesięcy. Ponieważ Moskale — jak się zdaje — pieniędzy w tym względzie nie szczędzą, można przeto być pewnym, że z najlepszemi fabrykami układać się będą. Dla Austryi z tego podwójna nauka: po pierwsze, że Moskale z wielkim pośpiechem przeprowadzają odpowiedniejsze uzbrojenie wojska swego, bo nietylko w Austryi, ale i w Anglii, Prusiech i Francyi zamawiają podobne przesyłki; po drugie, winniśmy z ubolewaniem nadmienić, że rząd a względnie ministerstwo wojny wobec powszechnych uzbrojeń nie zastanawia się nawet nad potrzebą zaprowadzenia broni odtylcowej w armii austryackiej. Moskale zatrudniają fabrykantów broni austryackich na pół roku, a ministerstwo wojny tak obojętnie przypatruje się operacyi tej, jak gdyby już rozporządzało pół milionem karabinów iglicowych. Tymczasem posiadamy zaledwie 5,000 sztuk i to „egzemplarzy na próbę przeznaczonych," jak się bardzo pięknie wyrażają. Jeżli Austrya raz jeszcze „na próbę" pobitą zostanie, cóż natenczas?!

Lewica odbyła wczoraj znowu posiedzenie, na którem zapadła ciekawa uchwała. Członkowie lewicy nie chcą żadną miarą odstąpić od wniosku Rechbauera względem odroczenia trzeciego odczytu ustawy o delegacyach, aż do potwierdzenia ustaw zasadniczych, i zamierzają wystąpić z nim w Izbie. Jeżeli wniosek ten upadnie, chcą oni wykluczyć ustawę szkolną i małżeńską, i obstawać przy ustawach zasadniczych. Lewica więc, jak się pokazuje, uchwala co tydzień co innego, raz pozostawia każdemu członkowi wolność działania, później ucieka się do nierozsądnej uchwały, któraby wywołałaby w Izbie rozdwojenie i niechęć między stronnictwami niemieckiemi, a Polaków i resztę autonowistów zmusiłaby do opuszczenia Izby, w rzeczy samej zaś do niczego nie doprowadzi. Spodziewam się bowiem, że lewica z pomysłami swemi będzie odosobnioną w Izbie, i nie zdoła osiągnąć stanowczego wpływu ze swemi 28 głosami. System odwlekania naprzykrza się wszystkim, a Prusacy szydzą już z niego w dziennikach.

Wiedeń 21 listopada. Rezultat wczorajszego posiedzenia Izby niższéj Rady państwa dla czytelników dziennika naszego, nie jest zapewne niespodzianką; rzecz już była rozstrzygniętą i wygraną po za parlamentem. Tak więc po odrzuceniu wniosków komisyi, a przyjęciu projektu rządowego, wybory delegatów odbędą się z grup sejmowych, a o wystąpieniu autonomistów z Rady państwa tem samem już mowy nie ma. Przewidziana klęska centralistów nie zadziwia nas wcale, bo w uwzględnieniu żądań prawicy nie upatrujemy bynajmniéj jakiegokolwiek ustępstwa, a tem mniéj aktu łaski ze strony większości niemieckiéj. Przez uchwalenie wyborów z grup Izba wstrzymała się tylko od popełnienia największéj niesprawiedliwości. Czuli to znakomitsi posłowie niemieccy, co mimo wysoko posuniętéj żądzy majoryzowania, tym razem woleli milczeć lub głos zabierać w obronie projektu rządowego. Mowy zaś kilku posłów, co milczeć nie zdołali, nikomu szkodzić nie mogą. Na posiedzeniu, z którego właśnie zdajemy sprawę, wychylił głowę z ukrycia piąty centralista, Dr Perger, a posługując się równie nieszczęśliwemi jak jego przyjaciele polityczni argumentami, nie innego doznał losu. Szanowny poseł z dolnéj Austryi bronił wyboru z pełnéj Izby i odwoływał się na okoliczność, że także Izba wyższa wybiera z grona całéj Izby! Miałżeby Dr Perger niewiedzieć, że członkowie Izby panów, bądź dziedziczni, bądź mianowani przez N. Pana, nie stanowią żadnych grup? Dr Schindler przemówił wprawdzie za projektem rządowym, lecz uroczyście oświadczył, że się jeszcze stanowczo nie zaparł centralizmu, téj zdaniem jego najlepszéj formy rządu. Ze strony p.

Część literacko-artystyczna.

Niektóre desiderata szkół naszych.

W krajach, w których szczerze dbają o podnoszenie się i rozszerzanie oświaty za pośrednictwem szkół, nietylko system naukowy, sposób nauczania i środki ułatwiające naukę, są przedmiotem bezustannej uwagi i troskliwości tak rządu jako i nauczycieli, lecz równe zajęcie budzi tam wszystko, co się tknie zdrowia, fizycznego rozwoju i dzielności uczącej się młodzieży.

U nas pod tym ostatnim względem w niektórych szkołach marzono i marzą coś o gimnastyce ale nigdzie nie bierze udziału w tych ćwiczeniach ogół uczniów, a mianowicie nie ci, u których one ze względu na zdrowie są rzeczywiście wskazane. Aby zaś ćwiczenia gimnastyczne, przypuściwszy, że one się odbywają w szkołach jakich, miały wagę i wartość hygieniczną, nie podobna, aby się nie miały od czasu do czasu odbyć oględziny lekarskie tych przynajmniej uczniów, których fizyczność tego wymaga. Wtedy zaś musiałyby te ćwiczenia odbywać się w pewnym ładzie, pod okiem i kierunkiem obeznanych z niemi osób i w miejscu stósownem, więc np. nie w izbie nizkiej, wilgotnej, z oknami na ciasne smrodliwe podwórze. Ale to wszystko tyleby narobiło kłopotu szkołom, że największa ich część uznała za najlepsze, dać spokój takim figlom, albo poprzestać na jednej lub dwu huśtawkach, drągu do spinania się i kobylicy do wywracania koziołków i to nazwać gimnastyką, aby przynajmniej, gdzie czego czyto nie można zrobić porządnie, czy też nie chce się robić, dać sobie pozór, że się coś robi. Dla którego z uczniów prawdziwe ćwiczenia gimnastyczne byłyby potrzebne, ten niechaj sobie chodzi do zakładu gimnastycznego, przypuściwszy, że takowy w miejscu istnieje, i niechaj bierze lekcye za opłatą. Ilu zaś uczniów na to stać, a ilu nie, cóż też to ma obchodzić szkołę? Zostawmy więc gimnastykę przyszłym lepszym czasom, a pomówmy o czem innem.

Kogóż to już nie uderzyło, iż często gęsto widać uczniów gimnazyalnych niższych nawet klas z okularami na nosie? a powiemy z dobrą rzeczy wiedzą, iż gdyby każdy z uczniów mających wzrok krótki lub słaby chciał włożyć ukulary optycy mieliby dobry na nie odbyt. Co to jest? Można przypuścić, że na 25 uczniów znajdzie się jeden ze wzrokiem już z natury słabym lub krótkim, u reszty więc został on zepsutym. Pytanie zatem, w jaki sposób i czyby temu psuciu oczów u uczniów można zapobiedz?

Jest to rzeczą niezaprzeczoną, że po miastach większych, poczęści też i w mniejszych, znaczna część uczniów zajmuje mieszkania niezdrowe, dymne, ciemne, zaduszne, wilgotne, a to dlatego, że ich nie stać na lepsze, i w takichto mieszkaniach przepędza młodzież szkolna przez ośm, dziesięć i więcej lat, z wyjątkiem godzin szkolnych, większą część dnia, a przy lichem świetle jeszcze część nocy nietylko nad zababraną i potarganą książką, ale co gorsza, nad bazgraninami, na których odczytanie w jasny dzień dobrych nieraz trzebaby oczu, bo w tych bazgraninach wszystko na to się składa, aby najgruntowniej na nich zepsuć oczy, lichy papier, pismo drobne, nieczytelne, często pełno błędów, atrament blady, a na dobitkę mądrości te nieraz zabazgrane nawet ołówkiem. I rzeczywiście, gdy się zobaczy u dzieci rozpoczynających prawie dopiero chodzić do szkoły cały stos zeszytów na zadania to szkolne, to domowe, to na tak zwane preparacye, to znowu na rozmaite zapiski i notatki i dyktaty z półkopy przedmiotów, nie wiedzieć, czy się litować, czy śmiać, czy gniewać; litować nad biednem dzieckiem, śmiać z tej wielkiej uczoności i z tego pisarstwa, a gniewać na to, iż się nie pojmuje dobrej i gruntownej nauki bez bazgrania bez końca i granic.

To tedy bazgranie nieustanne, książki na lichym papierze licho drukowane, czem odznaczają się mianowicie niektóre druki poznańskie, brak należytego światła i nieoględne nachylanie się, otóż znowu kilka przyczyn psucia sobie oczu u uczniów szkół średnich.

Usunięcie tych szkodliwych wpływów na oczy uczniów leży przynajmniej w części w mocy szkoły. Książki szkolne niechaj będą dobre co do treści, co do druku i papieru, a uczeń nie będzie potrzebował i nie powinien robić do nich dopisków; ceny ich niechaj będą umiarkowane, a uczniowie będą woleli kupić książkę nową, niż starą, poszarpaną i pobazgraną. Wreszcie nie należałoby cierpieć żadnego bazgrania po książkach. Na to wszystko nietylko szkoła zważać powinna, ale i w domu należałoby mieć oko na to. Tymczasem właśnie co do tego niemało uczniów jest pozostawionych sobie samym z wielką ich nieraz szkodą fizyczną, umysłową i moralną, o czem, jako też o mieszkaniach biedniejszych uczniów osobno wypadałoby pomówić, zdaje się to bowiem najtwardszym sękiem, jakkolwiek i on nie jest taki, aby go nie można wybić, byleby chciano. Na teraz wracamy do uczniów z krótkim zwrokiem i śledząc dalszych przyczyn tego zjawiska, znajdziemy ich dwie lub trzy w samem urządzeniu szkół. Są niemi brak należytego oświetlania izb szkolnych, złe urządzenie ławek szkolnych i nieuważanie na uczniów piszących i czytających.

We Szwajcaryi i w Prusiech zajęto się gorąco tym przedmiotem. We Wrocławiu wysadzono komisyą złożoną z nauczycieli i lekarzy w celu należytego zbadania rzeczy, którego wypadek przedłożono urzędom miejskim i królewskim, a wiadomość o nim udzielono zakładom szkolnym miejscowym i zamiejscowym.

Dr H. Cohn badał w przeciągu kilku miesięcy we wrocławskich szkołach elementarnych i niższych gimnazyalnych wzrok przeszło 10000 uczniów i przekonał się, że liczba uczniów z krótkim wzrokiem wzrasta w miarę ubytku należytego oświetlenia izby szkolnej. W tym tedy względzie uznano, że okna w izbach szkolnych powinny być najmniej 80-100" wysokie a 50-60" szerokie; zganiono wręcz umieszczanie izb szkolnych w parterze, mianowicie, jeżeli okna zwrócone są na pułnoc, polecono przeniesienie szkół z ulic ciasnych i ciemnych w ulice jasne, a przy wznoszeniu nowych gmachów szkolnych baczyć na to, aby je budowano w miejscach, gdzie można być

Schindlera zbyteczne to zapewnienie. Bronili także projektu rządowego pp. Limbeck, baron Petrino, Cerne (z Gorycyi) i Svetec (z Krainy). Baron Petrino wcale dobrze wywiązał się z zadania swego, gdy przeciwnie Cerne i p. Łukasz Svetec walczyli o pierwszeństwo w znudzeniu Izby. Dyskusyą nad §§ 7 i 8 tyczącemi się wyborów, zamknął kanclerz baron Beust mową, w której polecił przyjęcie projektu rządowego.

Na ławie ministrów zasiadają pp. Beust i Taaffe. Poseł Seyffertitz i towarzysze interpelują względem traktatów handlowych przez rząd zawartych i zawierać się mających, przypominając oraz, że interpelacya Skenego do tego samego przedmiotu się odnosząca dotąd pozostała bez odpowiedzi. Kanclerz p. Beust odpowiada, że rząd wkrótce będzie w stanie odpowiedzieć na tę interpelacyę w sposób, który Izbę zadowoli, nie odpowiedział zaś dotychczas na nią, z powodu, że kwestyę tę liczy do otwartych kwestyi konstytucyjnych, która znajdzie w części załatwienie swoje w traktatach cłowych i handlowych komisyi przedłożonych. Następnie p. Beust oświadcza, że N. Pani życzenia Izby przyjęła z przyjemnością do wiadomości.

Na porządku dziennym jest dalszy ciąg rozpraw szczegółowych nad ustawą o delegacyach. Z kolei przychodzą §§ 7 i 8 jednocześnie pod obrady; opiewają one:

§ 7. „Delegacya Rady państwa składa się z 60 członków, z których jedna trzecia przypada na Izbę wyższą, a trzy czwarte na Izbę poselską." (Według projektu rządowego przypada na Izbę wyższą jedna trzecia, na poselską zaś dwie trzecie.)

§ 8. „Izba wyższa wybierze przypadających na nią 15 członków delegacyi z grona swego większością bezwzględną.

Członkowie przypadający na Izbę poselską w liczbie 45 obierani będą w ten sposób, że cała Izba z grona swego wyśle 4 delegowanych, przyczem zaś poszczególnych sejmów według następującego stosunku wybrani 41 delegowanych, przyczem wolno im będzie wybierać ich z grona swego lub z pełnej Izby.

Wybierać będą posłowie z Czech 10 delegowanych, posłowie z Dalmacyi 1, z Galicyi 7, z Austryi dolnej 4, z górnej 2, z Salzburga 1, z Styryi 2, z Karyntyi, Krainy i Bukowiny po 1, z Moraw 4, ze Szląska 1, z Tyrolu 2, z Voralbergu, Istryi, Gorycyi i Tryestu po 1."

Projekt rządowy zaś brzmi jak następuje: Izba wyższa wybiera przypadających na nią 20 członków delegacyi z grona swego większością bezwzględną.

Członkowie przypadający na Izbę poselską w liczbie 40 obierani będą w ten sposób, że posłowie poszczególnych sejmów wyprawią według następującego stosunku delegowanych, przyczem wolno im będzie wybierać ich z grona swego lub z pełnej Izby.

Rozdział jest ten sam co w projekcie komisyi z tym stoli wyjątkiem, że według projektu rządowego przypada na dolną Austryę 3 posłów, według komisyi zaś 4.

Poseł Limbeck oświadcza się za projektem rządowym, ponieważ zawiera gwarancye szczególnego ukształtowania Austryi. Tego samego zdania jest poseł Hormuzaki.

Dr Perger przemawia za wnioskiem komisyi i sądzi, że delegowani powinni być wybierani z pełnej Izby, ponieważ Izba wyższa także wybiera z grona swego. Delegacye nie mają nic wspólnego z sejmami, owszem tylko w Radzie państwa i zgadzają wraz z nią. Mowca jest za ugodą z Węgrami, uznaje fakta, że te nie odpowiadają woli wyborów, które się ugody przyznawać zapatrywać.

„Przypadający na Izbę poselską członkowie delegacyi wybierani będą z pełnej Izby bezwzględną większością głosów."

Poseł Schindler popiera wniosek Pergera i podnosi że Austrya dolna nie została należycie uwzględnioną w projekcie rządowym, gdyż podczas gdy Galicya za 5 milionów mieszkańców ma 7 delegatów, Czechy na 18 milionów 10 delegatów, Austrya dolna za 17 milionów otrzymała tylko trzech. Mowca nie jest wielbicielem dualizmu, oświadcza jednak, że dla miłej zgody ewentualnie głosować będzie za projektem rządowym.

Poseł baron Petrino przypomina Schindlerowi, że oprócz podatku pieniężnego jest i danina we krwi, a pod tym względem Bukowina i Morawa stawiły kontyngens najznaczniejszy. Jeżeli poseł ten utrzymuje, że się obecnie znajdujemy pod przymusem dyplomatycznym, to mowca przypomina, że przymus ten jest o wiele delikatniejszym od przymusu biórokratyczno-centralistycznego, którym nas raczyli centraliści przez lat wiele (żywe oklaski z prawicy). Utyskują ciągle na projekt rządowy, a sami nie mogą innego podać sposobu odpowiedniejszego. Argumenta komissyi są błache i nie dotykają wcale kwestyi prawnej, ani kompetencyi rady państwa, która niema prawa przeobrażenia się na konstytuantę. Tylko projekt rządowy jest odpowiednim, wniosek zaś Pergera uważa mowca za wypowiedzenie wojny, niestosowne w chwili gdy idzie o pokój z Węgrami (Oklaski z prawicy).

Poseł Cérne przemawia również za wnioskiem rządowym i pyta się komisyi, czy w Austryi oprócz narodowości węgierskiej i niemieckiej żadna inna nie istnieje?

Poseł Giovanelli prosi, aby poddano pod obrady wnioski jego postawione na wczorajszem posiedzeniu do §§. 7 i 8.

Poseł Schindler odpowiada Petrinie, poczem równocześnie posłowie Svetec i Petrino proszą o głos; pierwszy wnosi zamknięcie rozpraw nad §§. 7 i 8, ostatni zgadza się na ten wniosek, już z powodu współczucia dla cierpień p. Schindlera (śmiech).

Po przemówieniu sprawozdawcy zabiera głos

Kanclerz Beust zwraca uwagę, że rząd przy ułożeniu projektu swego nie miał na celu zadowolenia pewnej części Izby; rząd występuje zawsze pojednawczo i ułożył projekt w sposób jedynie słuszny i odpowiedni. Niesłusznem jest też zdanie, jakoby słuszniej lub odpowiedniej było, aby sejmy krajowe wybierały delegatów, a wnioskowi temu rząd stanowczo sprzeciwiać się musi, ponieważ z podobnego sposobu wybierania powstałyby częste kolizye. Sejmy krajowe nie mają nawet uprawnienia do wyborów, gdyż odróżnienie rady państwa szczuplejszej od obszerniej nie odpowiada już obecnemu stanowi rzeczy. Rząd powołał radę państwa i udzielił jej wyjaśnienia, dla czego nie zawezwał Węgrów do udziału w obradach; Rada państwa powołaną była, aby się zgodziła na wydzielenie Węgrów, a zatem i części swej kompetencyi, która to część miała być wspólnie traktowaną z delegacyą węgierską. Do traktowania więc wydzielonej części własnej kompetencyi mogła być powołaną tylko Rada państwa, co się zgadza zupełnie z §. 6 projektu komisyi. Minister zwraca się następnie przeciw wyborowi z pełnej Izby i wykazuje, że porównanie delegacyi z komisyami Rady państwa nie jest trafnem. Komisya bowiem powołaną jest do obradowania nad przedmiotem, który ma być traktowanym w Izbie; delegacya zaś ma obradować nad przedmiotem, który nie należy do Izby. Przeciwnie odpowiada to istocie wydzielonej części kompetencyi Izby, aby nad nią obradowały wszystkie żywioły w Izbie znajdujące się; komisya w większej części przychyliła się do projektu rządowego, zaprowadziła jednak zmiany, na które rządby się zgodził, gdyby się to nie musiało stać kosztem innych czynników, które na te zmiany nigdy się nie zgodzą. Z tych powodów p. Beust wyraża życzenie, aby Izba przyjęła projekt rządowy (oklaski).

Izba przystępuje do głosowania. Wniosek Giovanellego upada. Za nim głosują Tyrolczycy i prawica. Również upada § 7my w stylizacyi komisyjnej; za nim głosuje część lewicy i prawego środka. Jako nowy § 7my przyjęty zostaje prawie jednogłośnie ustęp drugi §. 1go projektu rządowego tej osnowy:

„Delegacya Rady państwa liczy 60 członków, z których jedna-trzecia przypada na Izbę wyższą, a dwie trzecie na Izbę poselską".

§ 8my projektu komisyi upada; w jego miejsce przyjęty zostaje § 2gi projektu rządowego.

Wniosek Pergera względem wyborów z pełnej Izby upada; za nim głosowała prawie cała lewica i część środka.

Poseł Giovanelli cofa swoje poprawki.

Posiedzenie odracza się do dnia następnego. W końcu prezes zawiadamia Izbę, że N. Pan pod dniem 15 b. m. udzielił sankcyi uchwalonym przez obie Izby Rady państwa ustawom o prawie stowarzyszania i zgromadzania się.

— Komisya wysadzona z Izby poselskiej do obrad nad wolną adwokaturą, odbyła przedwczoraj pierwsze swe posiedzenie pod przewodnictwem Dra Mühlfelda. Uchwalono wypracować bezzwłocznie projekt ustawy na podstawie wolności i niezależności adwokatów od sądów. Przyjęto oraz następujące zasady: Osobiście uzdolnionym jest każdy należący do jednego z krajów w Radzie państwa reprezentowanych, samodzielny lat 24 liczący obywatel. Umiejętnie uzdolnionym jest każdy, który po ukończeniu nauk prawnych na jednej z wszechnic przedlitawskich zdał egzamin adwokacki, przed złożeniem którego musi wykazać się z 3-letniej praktyki po otrzymaniu stopnia doktora, lub 5-letniej praktyki bez doktoratu. Warunkiem do wykonywania praktyki adwokackiej jest przebyta jednorazowa praktyka cywilno- lub karno-sądowa, oraz 5 lat praktyki adwokackiej w miejscach, w których jest siedziba sądu powiatowego, 7 lat w siedzibie sądu kolegialnego i 9 lat w stolicy. W czas praktyki adwokackiej wlicza się praktyka odbyta przed egzaminem adwokackim.

Francya.

Mowa Cesarza Napoleona przy otwarciu Izb, której streszczenie podaliśmy według telegramu, brzmi w całej osnowie w dziennikach francuskich następnie:

Panowie senatorowie, panowie deputowani!

Potrzeba podjęcia przerwanego badania ważnych ustaw, skłoniła mnie do zwołania was wcześniej niż zwykle. Zresztą świeże wypadki obudziły we mnie życzenie otoczenia się waszem światłem i waszą pomocą.

Odkąd opuściliście Izbę, nieokreślony niepokój opanował ducha publicznego w Europie i ograniczył wszędzie ruch przemysłowy i obrot handlu.

Pomimo oświadczeń rządu mego, który nie zmienił nigdy swej pokojowej postawy, rozpowszechniano mniemanie, że wszelka zmiana w organizacyi wewnętrznej Niemiec musi stać się powodem starcia.

Ten stan niepewności nie może dłużej istnieć. Trzeba otwarcie przyjąć zmiany zaszłe po tamtej stronie Renu i obwieścić, że dopóki interesa nasze i nasza godność nie zostaną zagrożone, nie będziemy się mięszać w przeobrażenia dokonywające się z woli ludności.

Obawy, które się objawiły, z trudnością dadzą się wytłómaczyć w epoce, w której Francya przedstawiła światu najwznioślejszy widok pojednawczości i pokoju.

Wystawa powszechna, gdzie sobie dali miejsce schadzki wszyscy prawie monarchowie europejscy, gdzie się spotkali reprezentanci klas roboczych wszystkich krajów, ściślej spoiła węzły braterstwa między narodami. Nie ma jej już, lecz piętno jej wyryje się głęboko na naszej epoce, gdyż jeżeli wzniószy się majestatycznie, wystawa chwilowym tylko świeciła blaskiem, zburzyła na zawsze przeszłość przesądów i błędów. Zawady pracy i oświaty, zapory między rozmaitemi ludami i klasami, nienawiści między-narodowe, oto jest, co po za siebie rzuciła.

Te niezaprzeczone zadatki zgody nie mogą nas uwolnić od ulepszenia wojskowych instytucyj Francyi. Niezbędny to obowiązek rządów, rozwijać niezawiśle od okoliczności postęp we wszystkich żywiołach stanowiących siłę kraju, a dla nas potrzebą jest udoskonalać naszą organizacyę wojskową, jako też naszą broń i marynarkę.

Projekt ustawy przedłożony ciału prawodawczemu, rozkładał między wszystkich obywateli ciężary wojskowego poboru. System ten zdawał się zbyt bezwzględnym; tranzakcye osłabiły jego doniosłość. Odtąd, mniemam, że należy wielką tę kwestyę poddać nowemu zbadaniu; nie można bowiem dość skrupulatnie zgłębić trudnego tego problemu, dotyczącego interesów tak ważnych i często tak sprzecznych z sobą.

Rząd mój przedłoży wam nowe rozporządzenia, będące tylko prostemi zmianami ustawy z r. 1832, które jednak osiągają cel, do jakiego zawsze dążyłem, a tym jest: zmniejszenie służby podczas pokoju i zwiększenie jej podczas wojny.

Zbadacie je równie, jak organizacyę ruchomej gwardyi narodowej, pod wrażeniem tej patryotycznej myśli, że im będziemy silniejsi, tem bardziej pokój będzie zapewniony.

Pokój ten, który wszyscy pragniemy zachować, zdawał się chwilowo w niebezpieczeństwie. Agitacye rewolucyjne przygotowane w biały dzień, groziły Państwu Papiezkiemu. Ponieważ konwencya z 15go września nie została wykonaną, musiałem wysłać na nowo wojsko do Rzymu i strzedz władzy Stolicy Sej, odpierając najezdników.

Postępowanie nasze nie mogło mieć nic nieprzyjaźnego jedności i niepodległości Włoch, a naród ten zdziwiony na chwilę, nieomieszkał pojąć niebezpieczeństw, w jakich te manifestacye rewolucyjne stawiały zasadę monarchiczną i porządek europejski. Spokój dziś prawie wszędzie przywrócony został w państwach papiezkich, i za bliską poczytywać można epokę powrotu wojska naszego do ojczyzny.

Dla nas konwencya 15go września istnieje póty, póki jej nie zastąpi nowy akt międzynarodowy. Stosunki Włoch z Stolicą S. interesują całą Europę, zaproponowaliśmy przeto mocarstwom uregulowanie tych stosunków na konferencyi, aby zapobiedz tym sposobem nowym zawikłaniom.

Zajmowano się kwestyą wschodnią, której jednakże pojednawczy duch mocarstw odjął wszelki charakter drażliwy. Jeżeli niejakie różnice zdań co do środka uspokojenia Krety, szczęśliwy jestem iż stwierdzić mogę, że wszystkie zgodziły się na dwa główne punkta: utrzymanie całości państwa otomańskiego i polepszenie losu chrześcian.

Polityka zagraniczna dozwala nam więc poświęcić wszelkie usiłowania nasze ulepszeniom wewnętrznym. Od ostatniej sesyi waszej głosowanie powszechne powołane było do obioru jednej trzeciej części Rad departamentowych. Wybory te dokonane z spokojem i niezawisłością, dowiodły wszędzie dobrego ducha ludności.

Podróż, jaką odbyłem z Cesarzową na wschodzie i północy Francyi, była powodem sympatycznych manifestacyj, które mnie głęboko wzruszyły. Przekonać się mogłem raz jeszcze, że nic nie mogło zachwiać zaufania, jakie lud położył we mnie, i przywiązania, jakie żywi dla dynastyi mojej.

Z mojej strony usiłuję bezustannie wyprzedzać jego życzenia.

Ukończenia dróg publicznych żądały klasy rolnicze, których jesteście światłymi reprezentantami. Zadośćuczynić tej potrzebie było dla nas aktem sprawiedliwości, rzekłbym prawie wdzięczności. Obszerne zbadanie jej, przygotowuje jej rozwiązanie. Łatwo wam będzie wspólnie z rządem moim zapewnić powodzenie temu wielkiemu środkowi. Sytuacya nie jest zapewne wolną od pewnych kłopotów. Ruch przemysłowy i handlowy zwolniał, ta niedogodność ogólną jest w Europie. Wypływa to po większej części z obaw, które dobre porozumienie panujące między mocarstwami, usunie. Zbiory nie były obfite, drożyzna była nieuchronną; lecz wolny handel sam jeden może zapewnić zaopatrzenie się i zrównoważyć ceny.

Jeżeli te rozmaite przyczyny przeszkadzają dochodom, w zupełności dorównać obliczeniom budżetu, preliminarze ustawy finansowej nie zostaną zmienione i wolno przewidywać epokę, gdzie ulżenie podatków będzie mogło być rozbierane.

Sesya ta będzie głównie poświęconą rozbiorowi ustaw, w których wziąłem inicyatywę w styczniu r. b. Czas upłyniony nie zmienił mych przekonań pod względem użyteczności tych reform.

Bezwątpienia wykonanie tych nowych swobód naraża umysły na podniecania i niebezpieczne prądy, lecz liczę zarazem, aby je uczynić bezsilnemi, na zdrowy rozsądek kraju, postęp obyczajów publicznych, na siłę odporną, energią i powagę władzy.

Prowadźmy więc dalej dzieło, którešmy razem rozpoczęli. Od lat piętnastu myśl nasza była jedną: utrzymać po nad sporami i wrogiemi namiętnościami nasze ustawy zasadnicze, które głosowanie powszechne uświęciło, lecz zarazem rozwijać nasze instytucye liberalne, nieosłabiając zasady władzy.

Nie przestajmy rozpowszechniać dobrobytu przez rychłe wykończenie naszych dróg komunikacyjnych, mnożyć środki wychowania, czynić przystęp do sprawiedliwości mniej kosztownym przez uproszczenie procedury, i wszelkich używać środków mogących polepszyć los wielkiej masy.

Jeżli równie jak ja, wy jesteście przekonani, że droga ta jest drogą prawdziwego postępu i cywilizacyi, nieprzestajmy postępować w tej zgodzie zapatrywań i uczuć, stanowiącej drogocenną rękojmię dobra publicznego.

Przyjmiecie, mam nadzieję, przedłożone wam ustawy; przyczynią one się do wielkości i bogactwa kraju; z mej strony, bądźcie panowie tego pewni, utrzymywać będę wysoko i silnie powierzoną mi władzę, gdyż ani przeszkody, ani niesprawiedliwy opór niezachwieją ani mojej odwagi ani wiary mej w przyszłość.

Włochy.

Jedność włoską w monarchii Wiktora Emanuela podtrzymywały głównie, jak wiadomo kwestya wenecka i rzymska. Po usunięciu kwestyi weneckiej w roku przeszłym zostawała tylko kwestya rzymska. W niej dwie oddzielne były strony, które rząd włoski, nie mogąc pogodzić, obchodzić się starał ciągłemi dwuznacznikami, że innego nie użyjemy wyrażenia. Parlament włoski zadekretował, że Rzym jest stolicą Włoch: Konwencya wrześniowa temu zaprzeczała zmuszając Włochy do przeniesienia stolicy z Turynu do Florencyi, aby wyraźnie okazać, że Rzym nie jest stolicą Włoch i być nią nie może. Król włoski ogłosił stolicą Florencyę, przeniósł się tam, ale się niewyrzekł deklaracyi parlamentu i Rzymu. Francyi wskazywał na Florencyę, Włochom zaś na konwencyę wrześniową, która w razie rozruchów w Rzymie zostawiała mu wolność działania. Rattazzi na te rozruchy rachował, tym czasem zawiodło go wszystko, tak jak zawiodło całe dzieło konwencyi, na trzy lata obrachowane: zdrowie i siła Ojca śgo, wierność ludności i męztwo wojska papieskiego. Na żadną z tych trzech rzeczy nie rachowano zawierając konwencyę. Czy rząd włoski dłużej czekać nie mógł, czy niechciał, dość, że wyprawa Garibaldego, z powodu tych doznanych zawodów wywołać musiała interwencyą, i sprowadzić klęskę pod Mentaną. Pomimo napierania na Francyę, aby cofnęła wojsko po rozbiciu band, czują dobrze sami stronnicy ruchu, że byłoby to śmiesznością bez rękojmi żadnej opuszczać Rzym, aby znów za kilka miesięcy tam powracać. Bo przecież rządowi włoskiemu zaufać Francya nie może, skoro nie dotrzymał konwencyi, gdy się do niej przyznawał, cóż dziś dopiero, gdy oświadcza Menabrea, że istnieć przestała. Napoleon zaś mówi, że konwencya trwa dla niego — stąd naturalnie Włoch opuścić nie może. Widzi to dobrze Mazzini i wzywa Włochów, aby bronią Francuzów wyparli. To nowa śmieszność. Ale Mazzini powiada, że monarchizm usunąć trzeba, bo już jedności utrzymać on nie zdoła. Jego zdaniem tylko rzeczpospolita zadaniu temu sprostać potrafi. Mazzini jest centralistą przy idei jedności. Ale wielu republikanów, garibaldczyków, zgoła stronników ruchu we Włoszech, jedność scentralizowaną przypuszczało tylko z Rzymem. Tylko Rzymowi, Neapol, Florencya, Medyolan itd. ustępowały pierwszeństwa, na jego supremacyę jako stolicę, monarchii czy rzeczypospolitej Włoskiej zgodzić się mogły. Gdy wypadki dzisiejsze odejmują nadzieję poczęści osiągnięcia Rzymu, upada idea zcentralizowanej jedności w wielu umysłach; a idea ta nie włoska ale francuska, ustępuje przed ideą włoską, historyczną municypalności. Objawy tego są widoczne na półwyspie i właśnie po klęsce pod Mentaną otwierają się komitety tajne, drukujące i rozpuszczające odezwy w tym kierunku. Odezwy takie rozsyłają dziennikom prosząc o głoszenie. Jedną z takich podamy. Datowana jest z Neapolu 9go b. m. a zatem bardzo świeża. Przemawia komitet do gwardyi narodowej w Neapolu w następujący sposób:

„Obywatele! Uroczystą jest obecna chwila w dziejach naszej ojczyzny. Niemniej ważne zadanie gwardyi miejskiej. Nie gwardyi to narodowej neapolitańskiej, która w każdym oddziale okazała się tak wysoko patryotyczną, przypominać winniśmy, że stoi na straży dobra i bezpieczeństwa kraju, nie zaś interesów stronnictw lub dynastyi, które się zmieniać mogą według czasu i okoliczności. Rewolucya włoska została dokonaną w Neapolu i ofiarami Neapolitańczyków, którzy ponieśli ich więcej aniżeli wszystkie inne ludy półwyspu. Rewolucya włoska przyrzekała wolność, niepodległość jedność i pomyślność narodu. O owej pomyślności zbyteczna mówić, albowiem szalonym byćby musiał, ktoby nie widział w jaką przepaść nędzy wepchnięci jesteśmy. W miejsce wolności mieliśmy patronat klienteli, której cały naród poddany został. Niepodległość jest złudzeniem, bo Włochy są prefekturą cesarstwa francuzkiego, podczas gdy dwie prowincye włoskie, na samym końcu półwyspu leżące, zostają pod rozkazami obcych niemniej zuchwałych od tak zwanego wielkiego narodu. A teraz znika nawet jedność, skoro Rzym, stolica wybrana wolą ludu, odsuwa się na długo, może na zawsze, przez *veto* Pana Francyi i mocarzy w zgodzie z nim będących.

„Obywatele! Skoro życzenie Włoch bycia jednem i nierozdzielnem państwem nie może przyjść do skutku, i umowa dwustronna plebiscytu jest zniweczona, *ludy włoskie powracają do swych od wiecznych praw. Jeśli nie ma jednych Włoch*, niechajże *będą obie Sycylie*, a wy powinniście się postarać o ich wolność, *niepodległość i pomyślność, a uchronić przed ambicyą domu Sabaudzkiego i chciwości owej klienteli.*

„Oficerowie, podoficerowie i żołnierze gwardyi narodowej neapolitańskiej! Nim was rozwiążą, co zapewniają że wkrótce nastąpi, wspomnijcie, że są rzeczy w których nie ma podwójnego sposobu widzenia, tak jak nie ma podwójnej drogi w uczciwości. Albo Włochy jedne i niepodzielne z Rzymem za stolicę, albo powrót do królestwa obojga Sycylii z prawami do własnego istnienia. Wam przypadnie albo hańba zdradzić ojczyznę, albo chwała uwolnienia jej. Mężowie honoru — wybierajcie."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 listopada. Przed miesiącem umieściliśmy 20 wierszy uwag nad stanem szkoły rolniczéj w Dublanach, z powodu pojawiającego się tam tyfusu i zaszłych od tego czasu kilku wypadków śmierci. Słowami naszemi powodował zamiar zwrócenia uwagi Wydziału krajowego na ten smutny stan rzeczy, któremu zaradzić należy. Zamiast jak spodziewaliśmy się, że będziemy mogli donieść, iż złe już naprawionem zostało lub poczynione są ku temu kroki, otrzymaliśmy od profesora Strusiewicza na blankiecie dyrekcyi Zakładu list zaprzeczający nam od początku do końca i w słowach, któreby nas mogły uwolnić od przyjęcia go i umieszczenia, bo p. Strusiewicz w imieniu zarządu zakładu Dublańskiego przemawiający zarzuca nam „lekkomyślność", brak wszelkiego „wyobrażenia" i t. d.

Wstrzymaliśmy się czas jakiś z ogłoszeniem tego listu, mniemając, że uwagi nasze uwzględnione zostaną i dlatego również nie ogłosiliśmy otrzymanego z innéj strony listu, który te nasze uwagi potwierdzał. Gdy jednakże wczoraj doszło nas „wezwanie" p. Strusiewicza niby groźba i żądanie odpowiedzi pod adresem Komitetu Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, a zatem, gdy jak się pokazuje, już Komitet występuje w téj z nami korespondencyi, przeto niewachamy się ogłosić odpowiedzi p. Strusiewicza, ale dla zrozumienia jéj, poprzedzamy ją powtórzonemi uwagami naszemi, a wreszcie podajemy list na poparcie tych uwag otrzymany i podpisem poświadczony.

Pisaliśmy pod d. 24 października (*Czas* Nr 246) co następuje:

„Już trzeci raz w ciągu tego roku pojawił się w Dublanach między uczniami tamecznéj szkoły rolniczéj tyfus, i musiano uczniów rozpuścić, a szkołę zamknąć. Znawcy utrzymują, że położenie całego zakładu jest niezdrowe, a przynajmniéj budynków, przytem woda cuchnąca, pożywienie liche, postępowanie z uczniami bezwzględne, jak np. przepis, że uczeń, który swoje pomieszkanie opuścił rano, już do niego nie może wejść aż wieczór, kiedy kładzie się spać. Budzą uczniów w nocy dla odbywania rewizyi gospodarstwa, lecz natomiast, tego ubytku snu nie pozwalają wynagradzać choćby co dni kilka, a przecież młode chłopcy potrzebują więcéj snu niż ludzie dojrzali. Rygor większy niż wymaga karność, praca uciążliwsza, niż jéj wymaga nauka, wypoczynek krótszy niż potrzeba dla zdrowia, jadło gorsze, niż uczniowie byli nawykli do niego w domu, a wreszcie woda przejęta obcemi ciałami i gazami; wszystko to tłumaczy wybuchnięcie tyfusu i częste go powtarzanie się."

Na to otrzymaliśmy następującą odpowiedź:

Szanowna Redakcyo!

W numerze 246 *Czasu* z dnia 25 października b. r. zamieszczonym został w kronice artykuł w sposób

---

pewnym, że koło nich nie wzniosą się gmachy zasłaniające izby szkolne i zabierające im potrzebne światło. Winniśmi tutaj także namienić, że zagranicą oświetlają nie tylko sale uniwersyteckie jak i u nas, ale zarówno izby wszystkich innych szkół, we Wrocławiu gazem. Polecono więc, aby to oświetlenie było dostateczne, w całej izbie szkolnej jednostajne, a lampy aby były zaopatrzone w daszki i cylindry szklane, ażeby płomień nie migał się.

Co rzekłszy, wypadałoby nam zastanawiać się szczegółowo nad położeniem szkół naszych co do oświetlenia izb szkolnych. Wiedząc wszakże, że uwagi te byłyby grochem rzuconym na ścianę, zostawiamy te badania innym, ograniczając się do jednego lub drugiego przykładu z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że niewiele u nas będzie gmachów szkolnych, któreby, jeżeli nie w tym, to w innym względzie, nie dostarczyły przykładu niedostatecznego urządzenia. Więc np. u Śej Anny w tylnym pawilonie w dwu wielkich klasach dolnych okna wychodzące na drugi dziedziniec są 80" wysokie, 48" szerokie, zatem najmniejszych rozmiarów, jakie mieć powinny, i na te izby niezawodnie za małe, przynajmniej za wązkie a prócz tego 52" wzniesione nad podłogę, tak że większa część uczniów tych klas stojąc ledwie głową dosięga spodu okna. Przytem ławki są tak długie (14 stóp), że uczniowie siedzący na końcu od okna odwróconym są od niego 24 do 25 stóp oddaleni. Do tego i to jeszcze trzeba wiedzieć, że drugi dziedzińczyk, na który wychodzą okna pomienionych klas, od ogrodu należącego do gmachu mieszczącego bibliotekę Jagiellońską, w odległości 18 miernych kroków, od okien tych klas oddzielony jest murem 7' do 8' wysokim. Więc też w miesiącach zimowych, listopadzie, grudniu, styczniu i lutym, przedewszystkiem w dnie chmurne, niepogodne i mgliste, a tych w tym czasie jest daleko więcej; niż pogodnych i jasnych, w tych klasach nietylko w pierwszej godzinie rannej, tj: od 8—9, ale daleko więcej jeszcze w drugiej południowej, tj. od 3—4, tak jest ciemno, że uczniowie nie mogą ani czytać, ani pisać. Więc niechaj co opowiadają! Ani słowa, dobra rada, gdyby jeno w tych skrajnych, godzinach przypadały zawsze takie przedmioty, przy którychby się łatwo można obejść bez kredy i tablicy, mapy i rysunków (przy historyi naturalnej), i gdyby można dojrzeć uczniów siedzących w tylnych ławkach i widzieć co oni robią, boć wreszcie nauczyciel nie jest ani kotem ani sową, aby widział o zmroku.

Jakaż więc tutaj rada? Uczynić okna szerszemi, a podłogę podnieść i wydrenować, potem zaprowadzić oświetlenie w godzinach, gdzie tego potrzeba, wreszcie usunąć pomieniony mur i zastąpić go balaskami drewnianemi albo żelaznemi, boć tem, żeby uczniowie popatrzeli niekiedy do onego ogrodu, w którym obecnie nic nie ma, wcale nicby mu nie ubyło, gdyby nawet w nim co było. Podniesienie podłogi przyczyniłoby się do osuszenia tych izb nieco wilgotnych, a zatem zadusznych, a co do oświetlenia, to go podobno już przed kilku laty doradzał jeden z nauczycieli, ale ówczesny dyrektor widział w tem coś tak nadzwyczajnego i sprzeciwiającego się jego wyobrażeniom o potrzebach szkoły, że o tem ani słyszeć nie chciał, jakkolwiek go upewniano, że uczniowie sami sobie kupią lampy i olej czy naftę. Może też szanownemu dyrektorowi nie podobało się, że ta myśl na korzyść uczniów powstała w głowie jednego z nauczycieli, w ogóle bowiem takie myśli u nas nie powinny jeszcze powstawać w głowach nauczycieli, bo ubliżają i ujmują niby to powadze i mądrości dyrektorskiej, a jeżeli powstały, najczęściej żadnego nie przyniosły owocu, albo kwaśny i gorzki.

Uczniowie zajmujący pomienione klasy, jeszcze innych doświadczają w nich wygód i przyjemności, bo o 13 kroków od jednej jest 9 wychodków, a tuż pod oknem drugiej jest śmietnik. A gdy tych wychodków jak najniegodziwiej urządzonych na 600 uczniów jest za mało, łatwo się domyśleć, że nie ma prawie podobieństwa, aby w tym dziedzińczyku utrzymać potrzebny porządek i czystość. Jakie więc zapachy muszą najść do tych klas i do jednej na piętrze tuż naprzeciw tych wychodków, gdy się otworzą okna, łatwo się domyśleć; ale trudno domyśleć się, dla czego już dawno nie pomyślano o stósowniejszem urządzeniu tych wychodków. Wreszcie o niedomykających się drzwiach i oknach, dymiących tędy i owędy piecach, otoczonych zamiast płaszczem blaszanym w odległości 1—2', prawdziwym chińskim murem w odległości 6', nie dodającym wcale żadnego powabu tym izbom, podczas gdy w kilku innych izbach uczniowie siedzą przy samiutkim piecu, żelaznym, rozpalonym w zimie, o przeciągach na wszystkie strony, o niejednostajnej ciepłocie w izbach w zimie, w jednych bowiem gorąco jest jak w łaźni, w innych uczniowie i nauczyciele zębami kłapią; o tem wszystkiem nic już mówić nie będziemy, gdyż na to prawie wszędzie wiecznie jedną i tą samą odpowiadają piosenką: Toby dało wiele pisaniny, na to nie ma funduszu, zresztą jest o czem innem myśleć, dotąd też tak było, a było dobrze. To tylko nadmienimy jeszcze, iż gdy raz użalano się na brak miejsca w tutejszych szkołach i bardzo niewygodne umieszczenie niektórych z nich, ktoś zwrócił uwagę na Sukiennice, jako gmach dający się jeszcze odnowić i urządzić, dla położenia swego w środku miasta, dostatecznego zewsząd światła i bezpieczeństwa od ognia bardzo wygodny na pomieszczenie kilku szkół na piętrze, bo to tylko miano na myśli, a czynsze płacone od ich umieszczenia w domach prywatnych zebrane z pewnego przeciągu lat, byłyby przynajmniej w części dostarczyły funduszu na odnowienie tego gmachu. Ale i ta mowa poszła na wiatr.

Teraz jeszcze słów kilka o ławkach. Ławka, na której uczeń przesiedzi kilka godzin dziennie przez tyle lat, wielki ma wpływ nie tylko na zachowanie wzroku, ale i na utrzymanie innych części ciała, mianowicie na ich nadwerężenie i na utworzenie się zarodów słabości niebezpiecznych i dopiero później pojawiających się. Nie uszło to bacznego oka i troskliwej uwagi lekarzy i pedagogów szwajcarskich i pruskich, a liczne badania i pomiary wzrostu uczniów uskutecznione w Zürychu przez Dra Fahrnera, w Wrocławiu przez Dra Cohna, który przeszło 3240 uczniów mierzył, doprowadziły do obrachowania rozmiarów, jakie mieć winny ławki, jeżeli nie mają szkodzić zdrowiu uczniów, a próby w tym względzie przedsięwzięte najzupełniej zadowoliły.

(Dokończenie nastąpi).

tak bezwzględny, potępiający całe urządzenie Szkoły gospodarskiej w Dublanach, iż Dyrekcya tejże nie może pozostawić bez odpowiedzi twierdzeń autora rzeczonego artykułu tembardziej, iż takowe są zupełnie bezzasadne, a złe światło rzucając na ten Zakład krajowy, wystawieniem niezgodnem z prawdą stanu onego, niepokoją rodziny, które w Zakładzie rzeczonym synów swych umieściły. Dyrekcya Szkoły Dublańskiej przekonaną jest, iż Redakcya *Czasu* powodowana uczuciem słuszności, uzna potrzebę sprostowania fałszywych wiadomości o Szkole Dublańskiej, mimowolnie przez kronikę *Czasu* rozpowszechnionych, i chętnie zamieści w najbliższym numerze dziennika swojego przesłane jej obecnie wyjaśnienie w tym względzie Dyrekcyi Szkoły Dublańskiej, oparte na faktach, dowodzących mylność twierdzeń autora powyżej rzeczonego artykułu, który rzec można, z niesłychaną co najmniej lekkomyślnością, poważył się potępić i w najgorszem świetle wystawić Zakład krajowy, o którego położeniu i urządzeniu, jak wyjaśnienie poniżej zamieszczone dowodzi, rzeczywiście najmniejszego nie miał wyobrażenia. Albowiem: po pierwsze, mylnem jest zupełnie jakoby już po raz trzeci w tym roku pojawił się tyfus w Szkole Dublańskiej i Szkoła zamkniętą została; gdyż rzeczywiście w tym roku gorączka tyfoidalna pojawiła się w Szkole Dublańskiej dwa razy; to jest w pierwszych dniach lutego i w końcu września r. b. Jak w pierwszym, tak i drugim wypadku, uczeń, który pierwszy zachorował, przybył już z domu z zarodem tej słabości, i nie w szkole ją dostał, ale przeciwnie przywiózł ją do szkoły. Powtóre, mylnem jest twierdzenie, jakoby powodem tej słabości pomiędzy uczniami, było niezdrowe położenie Zakładu i jego zabudowań, gdyż od lat 12tu istnieje Zakład w tem samem miejscu, a dopiero w roku bieżącym pojawił się tyfus, właśnie gdy w ciągu tych lat 12tu ciągnące się w pobliżu Dublan błota zupełnie osuszonemi zostały, gdy ubikacye Zakładu znacznie rozprzestrzeniono, gdy w miejsce jednej sypialni, w której dawniej 34ch uczniów mieścić się musiało, urządzono trzy obszerne sypialnie z dodaniem jeszcze dwóch mniejszych pokoi, w których uczniowie są rozlokowani, gdy urządzono osobną infirmeryę, osobną salę jadalną, zgoła, gdy Dyrekcya Zakładu właśnie wszystko to, czego wymagają higieniczne przepisy, dopełniła. To też uproszeni przez Dyrekcyą lekarze do zbadania przyczyn pojawienia się choroby, oświadczyli, iż przyczyna jej jest czasowa, przechodowa, leżąca w atmosferze, czego dowodem liczba chorych na tę samą gorączkę tyfoidalną po wsiach okolicznych, a która dawniej w tych okolicach się niepojawiała. Po trzecie, woda cuchnącą być nie może, bo w studni 7 sążni głębokości mającej umieszczono filtr z węgla urządzony, mający w podstawie 5 stóp kwadratowych i 9 stóp wysokości, a wiadomo, że woda nawet z bagna wzięta, a przepuszczona przez filtr tylko 3 stopy wysokości mający, staje się czystą, odoru żadnego niemającą i zdatną do picia. Po czwarte, pożywienie nie jest liche, bo lekarze używani do chorych uczniów jedząc bądź to obiady bądź wieczerze z uczniami zdrowymi, uznali, że jedzenie jest zdrowe i smaczne. Razem z uczniami jedzą nieżonaci profesorowie; obywatele zaś odwidzający Zakład, zarzucali właśnie Dyrekcyi, iż do zbyt wykwintnego jedzenia przyzwyczaja przyszłych oficyalistów ekonomicznych. Po piąte, zarzut bezwzględnego postępowania z uczniami zrobiony Szkole Dublańskiej, stosuje się do wszystkich tego rodzaju Zakładów naukowych, we wszystkich bowiem, tak jak w Dublanach, sypialnie zamykają się, skoro uczniowie opuszczą je udając się na lekcye. Jest to środek przedewszystkiem higieniczny, używany wszędzie do przewietrzenia sal, a zarazem, aby uczniom odjąć sposobność do pokładania się i próżnowania w ciągu dnia, gdy uczyć się i pracować powinni. Nie jest to więc postępowanie bezwzględne, ale raczej postępowanie sumienne. Po szóste, uczniowie nie są budzeni po nocy dla odbywania rewizyj gospodarskich, bo rewizye te odbywają się rano po piątej, wieczór po dziewiątej i trwają kwadrans. Użyci są do tego uczniowie z kolei do służby wyznaczeni, którzy pod przewodnictwem profesora wprawiają się tym sposobem do czynnego nadzoru. Wykonanie tego nadzoru nie może być uciążliwem dla uczniów, albowiem w ciągu roku zaledwie trzy razy kolej na ucznia przypada. Uczniowie według porządku zaprowadzonego w szkole, kładą się spać o 9tej wieczór, a wstają o godzinie 5tej rano, mają więc zupełnie dostateczny czas, bo ośm godzin zostawione do snu i wypoczynku. Z powyżej przytoczonych wyjaśnień co do rzeczywistego położenia Szkoły rolniczej w Dublanach i obchodzenia się tamże z uczniami, jasno się pokazuje, iż w szkole tej, ani jest rygor większy niż wymaga karność, ani praca uciążliwsza niż jej wymaga nauka, ani wypoczynek krótszy, niż potrzebny jest dla zdrowia, ani jadło gorsze, jak to, do którego uczniowie nawykli w domu, ani wreszcie woda jest przejętą obcemi ciałami i gazami, jak to utrzymywał autor artykułu umieszczonego w kronice *Czasu* Nr. 246. Wszystkie przeto przytoczone przez niego zarzuty, nie tłumaczą bezsprzecznie przyczyn pojawiania się tyfusu w tym roku w Szkole Dublańskiej, ale są dowodem niezbitym jeżeli nie z złej woli, to przynajmniej niedającej się niczem usprawiedliwić jego lekkomyślności.

Z. Strusiewicz,
Prof. Ekonomii i Administr.

List zaś, o którym nadmieniliśmy, następnie brzmi:

Do Szanownéj Redakcyi dziennika *Czas* w Krakowie.

Upraszam o umieszczenie w *Czasie* następującéj wiadomości:

Wiadomość podana w Nrze 246 *Czasu* o braku dbałości kierowników zakładu agronomicznego Dublańskiego o zdrowie uczniów — jest niestety aż nadto prawdziwą! Stwierdza to cios, którego z przyczyny téj niedbałości doznałem dnia 24 zeszłego miesiąca.

Miałem od lat dwóch w tym Zakładzie na nauce syna, 20letniego młodzieńca, pełnego siły i zdrowia. W miesiącu marcu b. r. pokazał się w Zakładzie tyfus — widocznie epidemiczny, bo kilku uczniów zachorowało naraz, a jeden z nich umarł. Wówczas zdołałem szczęśliwie wydobyć z Zakładu mojego syna jeszcze zawczasu, niedotkniętego chorobą i uratować mu życie. Po feryach, w nadziei, zapewnieniami stwierdzanéj, że kierownicy tego Zakładu uczynili co należy celem usunięcia przyczyn wybuchłéj w marcu epidemii, posłałem syna znowu do tego Zakładu; — lecz niestety, okazało się, że mimo doświadczenia zrobionego przed kilkoma miesiącami, ku utrzymaniu na przyszłość zdrowia uczniów albo zgoła nic niezrobiono, albo zrobiono niedbale i źle, — a dowodem tego niezbitym: że już w pierwszéj połowie września b. r. to jest już w kilka tygodni po zjechaniu się uczniów na kurs 1867/8, których było 35ciu, rozchorowało się z nich na tyfus 21, mówię dwudziestu jeden, — a między tymi i mój nieszczęśliwy syn, który też na dniu 24tym z. m. umarł.

Dowiedziałem się od nieboszczyka o szczegółach tyczących się hygieny w Dublańskim Zakładzie, a między innemi, że przy przetężeniu uczniów nad potrzebę niewywczasami, pożywienie mieli niezdrowe i odrażające, tak że nawet młodych tych ludzi na podawane im jadło wstręt porywał i młode te żołądki podawanéj im strawy znieść nie mogły, — a co więcéj, że studnia, z któréj brano wodę do warzenia jadła i do picia, komunikowała z kloakami i przepełnioną była nieczystościami. — Taki stan pierwszych codziennych potrzeb dla organizmu ludzkiego, wyjaśnia zaiste aż nadto przyczynę choroby, która jakby w permanencyi stałe siedlisko w Zakładzie Dublańskim sobie obrała; — a zgroza przejmuje na taką niedbałość kierowników jego o pierwsze, codzienne warunki zdrowia i życia powierzonéj im na naukę młodzieży!

Smutne to wydarzenie, które mi tak bolesny cios zadało, podaję do publicznéj wiadomości — po pierwsze, w celu aby ci, do których to należy, zajęli się na seryo lepszém hygieniczném urządzeniem Zakładu Dublańskiego, tak aby młodzież temu Zakładowi powierzona, nie była narażoną na choroby i utratę życia; — powtóre, dla przestrogi rodziców, którzy mają albo zamyślają umieścić dzieci swoje w tym Zakładzie, aby przestrzeżeni smutném mojém doświadczeniem, dzieci swoich tam nie oddawali, zanim się dostatecznie przekonają, że ten Zakład pod względem zdrowia uczniów przynajmniéj o tyle lepiéj jest urządzonym, że dzieci ich tam egzystować mogą, nie będąc narażonemi na utratę zdrowia i życia.

Wojsław dnia 1 listopada 1867.

Aleksander Sękowski.

— Wczoraj przedstawiono po raz drugi w tym roku komedyą Szekspira w 5 aktach p. n. *Kupiec wenecki*. P. Rapacki w roli Shyloka, odegranej z głębokiem rzeczy pojęciem i p. Modrzejewska, największy mieli udział w oklaskach. Całość gry pozostawiała niejedno do życzenia. P. Baumanowna w roli Jessiki, mniej była szczęśliwą, niż w rolach w których dotąd występowała.

— Radca miejski p. Lipiński przewodniczący w Komitecie wsparcia rodaków wracających z Syberyi, donosi nam, że o ile mu wiadomo, przybyło ich 11. Otrzymał na wsparcie ich od p. Cieleckiego 5 złr. i od pani B. za pośrednictwem p. Gwiazdomorskiego złr. 1 c. 50.

— Otrzymaliśmy dziś od zarządu browaru w Tęczynku zaprzeczenie doniesieniu umieszczonemu w *Czasie* z d. 20 bm. o zawaleniu się jednej ściany lodowni i zabiciu albo zranieniu trzech ludzi. Wiadomość ta była zupełnie zmyśloną nie co do wypadku, lecz co do miejsca. W Tęczynku nie budowano w tym roku lodowni. Zwalenie się ściany lodowni nastąpiło w Mysłowicach, jak to zresztą znajdujemy w *Gaz. Wrocławskiej*, której donoszą o zawaleniu się w Mysłowicach ściany lodowni, budowanej tam na skład piwa z browaru tęczyńskiego.

— *Gaz. Lwowska* zaprzecza w depeszy telegraficznéj z Jarosławia doniesieniu *Gazety Narodowéj* o pobiciu i skutkiem tego śmierci ucznia Niemczyckiego w Jarosławiu, albowiem tenże uczeń jest zupełnie zdrów. *Gazeta Narodowa* była w błąd wprowadzoną podpisami osób, które wcale nie istnieją.

— Zwracają nam uwagę, że w kronice z dnia 18 listopada w numerze 266 „*Czasu*“, gdzie jest mowa o powtórnie ogłoszonéj w *Revue des deux Mondes* powieści p. George Sand, opuszczony jest tytuł owéj powieści, którą jest „*Le Marquis de Villemer*“. Wszystkie zatem okoliczności przytoczone odnoszą się do tej a nie do innej powieści.

— Dnia 21 listopada zupełnie pochmurno. Chwilami śnieg pruszył przy przeważnie zachodnim wietrze, który w nocy na północno-zachodni przeszedłszy powietrze nagle oziębił. Termometr dnia 21 przeszedł od — 4°,2 R. do + 1°,8 R. Barometr idzie ciągle w górę; stan jego o godzinie 6téj zrana dnia 22go listopada 330''',49; termometru — 8°,8 R.

— W sobotę dnia 23go listopada, Śgo Klemensa papieża.

Sprostowanie.

Artykuł umieszczany w felietonie przez ciąg kilku numerów pod napisem: „Literatura Sybirska“ skończył się w numerze wczorajszym, a tylko przez omyłkę umieszczono po jego zakończeniu dopisek: „Dalszy ciąg nastąpi.“

Przyjechali do Krakowa od 21 do 22 listopada.

HOTEL POLLERA: Stanisław hr. Rej właś. dóbr z Galicyi, Karolina hr. Rejowa właśc. dóbr z Galicyi, Szymon Haskiel kupiec z Kongresówki, bar. Forsboom z Wiednia, Samuel Geschl kupiec z Czerniowiec, Franciszek Eschberger kupiec z Wiednia, Henryk Biesmer kupiec z Biały, Antoni Nowk z Bawaryi, Wilhelm Merz kupiec z Tarnowa, Józef Stanek kupiec z Wiednia, Szymon Aron kupiec z Berlina, Ryszard Schull kupiec z Berlina, Teofil Bieńkowski fabrykant z Wiednia, Wincenty hr. Bobrowski właś. dóbr z Poremby, Ignacy Jordan właśc. dóbr z Galicyi, Ignacy hr. Bobrowski wł. d. z Poremby.

HOTEL SASKI: Karol Beyer kupiec z Warszawy, Jan hr. Tarnowski właśc. dóbr z Chorzelowa, Wilhelm hr. Siemiński wł. d. z Galicyi, Lucyan Kwieciński z Warszawy, Szymon Warański z Galicyi, Wiktor Szymański z Galicyi, Józef Trichler kupiec z Morawy, Leopold Malinowski z Galicyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj*.

Posady: Prowizorycznego aktuaryusza w Mikulińcach (420 złr.) podania do 10 grudnia. — Oficyała pocztowego w obrębie galicyjskiéj Dyrekcyi pocztowéj (600 złr.) podania do 12 grudnia.

Zawiadomienia: Sąd lwowski Izaaka R. Chajesa o nakazie zapłac. Ryfce Flieg sumy wekslowéj 204 złr. 50 c., kur. Dr Blumenfeld.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ wołów w Krakowie.

Od dnia 19 go do 21go listopada przybyło na targ wołów:

besarabskich	348
galicyjskich	377
Razem	725

Sprzedano:

do Königgrätz wołów	50
„ Ostrawy „	20
„ Opawy „	30
do Lipnika „	322
„ Pragi „	60
„ Jozefsztadu „	32
„ Wiednia „	103
„ Teresiensztatu „	83
Razem sztuk	700
sprzedano w Krakowie	25
Razem sztuk	725

Ceny były od 190 do 270 złr. za jedną parę.

Gdańsk 16 listopada. Od poniedziałku mamy piękną pogodę z małemi przymrozkami. Wiatr zachodni.

W Anglii zniżenie cen, o którem w końcu zeszłego tygodnia doniesiono, nie było powszechne, bo na wielu targach prowincyonalnych ceny pszenicy nie tylko się się utrzymały, lecz nawet wzmocniły. Chociaż w pierwszych dniach upłynionego tygodnia w Londynie, Liverpoolu i Hull, pszenica krajowa była zaniedbana i o 1 do 2 szylingów na kwarterze się cofnęła, to już w następnych dniach tendencya targów była lepsza i ceny znów się podniosły. Za pszenicę zagraniczną, z wyjątkiem bardzo podrzędnego towaru osiągano przecięciowo te same ceny co w zeszłym tygodniu, a ziarno wyborowe płacono w ostatnich dniach nieco drożej.

Jęczmień i owies o 1 szylg. na kwart. tańszy. Groch bez zmiany.

We Francyi pokup ciągle ożywiony, a ceny pszenicy i mąki podniosły się znów o 50 do 70 cent. na 120 kilog. Od 1 czerwca do 1 listopada przywieziono około 3 mil. hektolitrów zboża, w tejże proporcyi zatem, aż do nowego żniwa potrzeba będzie jeszcze 9 mil. kwarterów przywieźć; czy zaś kraje produkcyjne tyle dostarczą jest pytanie, zwłaszcza w styczniu i lutym, kiedy dowozy z Azowskiego i Czarnego morza prawie wstrzymane będą, chyba że Ameryka północna natenczas większe masy wysyłać będzie. Ceny żyta utrzymały się. Jęczmień mało ofiarowany. Owies łatwy ma odbyt.

Na naszym placu pokup słaby, bo ceny tutejsze mało się różnią od cen angielskich, a drogi fracht i wysoka asekuracya morska pochłaniają zysk, któregoby exporterowie spodziewać się mogli. Brak parowców, uniemożebnia szybkie expedyowanie towaru, a przy obecnych wysokich cenach kupcy nie chcą się narażać na niepewną podwyżkę dłuższej spekulacyi. Ceny pszenicy zatem w początku tygodnia cofnęły się o 10 do 15 guld., dopiero od czwartku zaczęły się wzmacniać i dziś są o 10 guld. wyższe niż w zeszłą sobotę.

Żyto przy bardzo małym dowozie, podniosło się od poniedziałku do czwartku o 18 do 24 guld., od piątku zaś znów ceny o 15 do 18 guld. się cofnęły. Groch o 10 guld. droższy.

W ciągu ostatniego tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 550, żyta 220, owsa 5, jęczmienia 30, grochu 60, rzepiu i rzepiku 70.

Płacono za łaszt wagi hol.		guld. prus.
Pszenicy białej	— —126	— ——790
„ szklistej	128 — 133	— 800—820
„ pstrej	122 — 126	— 730—760
„ ordynarnej	107 — 115	— 540—630
żyta	— —	— — 510—580
jęczmienia	— —	— — 360—420
owsa	— —	— — 220—240
grochu	— —	— — 430—510
rzepiku	— —	— — 440—570
rzepiu	— —	— — 440—570
prosa	— —	— — — —

	wagi korzec polski	złp. gr.	złp. gr.
pszenicy	— —237 —	70 9	— —
„	241—250 —	71 10	72 26
„	230—237 —	64 26	67 17
„	201—217 —	48 —	56 —
żyta	— — — — —	45 10	51 16
jęczmienia	— — — — —	32 —	37 10
owsa	— — — — —	19 16	21 10
grochu	— — — — —	38 6	45 10
rzepiku	— — — — —	39 3	50 20
rzepiu	— — — — —	39 3	50 20
prosa	— — — — —	— —	— —

Kursa zamian. Londyn 6·24. Amsterdam 143 1/8. Hamburg 151 3/8. Warszawa 84.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 20 listopada. *Südd. Presse* przemawiając gorąco za konferencyą, mówi, że Bawarya, jeśliby zaszły na konferencyi spory między Francyą i Austryą z jednéj, a Włochami i Prusami z drugiéj strony, niewątpliwie stanęłaby po stronie dwóch ostatnich państw.

Paryż 20 listopada. *Monitor wieczorny* nacechował w swoim przeglądzie pokojowy szczególniéj charakter mowy tronowéj cesarskiéj. Ludy i rządy ujrzały w niéj nowy dowód wzniosłéj polityki, język jéj wzbudza w całéj Europie uczucie zaufania w przyszłość. — Bióra Ciała prawodawczego rozbierać będą w piątek trzy żądania o interpelacye Juliusza Favre, a czwarte podpisane przez Larrabure, Chesnelong i innych, o następstwa drugiéj wyprawy rzymskiéj ze względu na władzę świecką Papieża.

Paryż 21 listopada. (*Pr.*) Moustier przedłożył Cesarzowi do zatwierdzenia drugi okólnik wyrażający dokładniéj cele konferencyi. Zaprasza on państwa na pewnego rodzaju sąd rozjemczy, aby wspólnem bezinteresownem działaniem zakończyć spór między Rzymem a Włochami. Program narad wykaże się z obustronnych wymagań i ofiarowań. Akt ten oczekuje zatwierdzenia cesarskiego.

Rzym 19 listopada. Papież przyjmował posła francuskiego hr. Sartiges. Mowa tronowa napoleońska przychylne sprawiła wrażenie. W stolicy i na prowincyi panuje spokojność,

Londyn 21 listopada. Bank ottomański ogłasza, iż listy subskrypcyjne na 9-procentową pożyczkę egipską zamknięte będą w Londynie w piątek, na prowincyi w sobotę.

Bukarest 21 listopada. Wybory deputowanych odbędą się 12go, 14go i 16go grudnia; wybory senatorów 18go, 20go i 22go t. m. Dekret rządowy przypomina prefektom, iż mają się wstrzymywać od wszelkiego wdawania się w wybory; przewodzić takowym mają primarowie. Jlny konsul pruski hr. Kaiserling wręczył księciu listy uwierzytelniające.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej Rady państwa, ukończono nareszcie obrady szczegółowe nad ustawą o delegacyach do spraw wspólnych monarchii. Po uchwaleniu korzystnego dla autonomistów wyboru delegatów z grup sejmowych, cała ustawa już żadnych nie przedstawiała trudności, i dla tego Izba przyjęła §§ 9—36 prawie bez dyskusyi. Jeden jeszcze był, a zdaniem naszem bardzo ważny punkt sporny między prawicą a większością niemiecką, tj. wniosek Dra Rechbauera. Poseł styryjski żądał z początku, aby Izba się wstrzymała z trzecim odczytem ustawy aż do sankcyonowania wszystkich ustaw zasadniczych. Był to haczyk zręczny, którym sobie większość niemiecka oprócz presyi na rząd, chciała zostawić swobodę i możność nieprzyjęcia ustawy o delegacyach w razie jakich ewentualności. Autonomistom w ustawie tej szło o ostateczne, a więc dopiero po trzeciem czytaniu ważne przeprowadzenie zasady wyborów z grup sejmowych. Z obawy więc przed oporem autonomistów, wynaleziono jak wszędzie, tak i tutaj drogę pośrednią. Dr Rechbauer pozornie rozstrzelił, a w rzeczywistości wzmocnił wniosek swój, dzieląc go na dwie części. W pierwszej postawił nowy § 37 jako dodatkowy, a to osnowy następującej: „Ustawa ta wchodzi w życie równocześnie z ustawą o zmianie patentu z dnia 26 lutego 1861, tudzież ustawami zasadniczemi o ogólnych prawach obywateli, o władzy rządowej i wykonawczej, o władzy sędziowskiej i o trybunale państwa“. Paragrafem 5ym Dr. Rechbaner osiągnął to, co głównie zamierzył, tj. rękojmię sankcyonowania ustaw zasadniczych, z których wyłączył tylko ustawę małżeńską i szkolną, z drugiej zaś strony zaspokoił autonomistów, którzy pragnęli przedewszystkiem bezwzględnego uchwalenia ustawy o delegacyach. Przeciw temu paragrafowi nowemu przemówił Dr Zyblikiewicz oświadczając, że Polacy nie mogą wiązać losu ustawy tej z nieznanym jeszcze losem innych ustaw zasadniczych. Bronili paragrafu 37go Dr Herbst i Kanclerz baron Beust, który rzekł, że rząd zgadza się na ten artykuł dodatkowy; zdaniem p. Kanclerza droga ta pośrednia powinna wszystkich zadowolnić, dla tego zachęcał prawicę do głosowania za tym paragrafem, aby się w ten sposób niejako wywdzięczyli za ustępstwo, które rząd starał się dla nich od większości uzyskać co do sposobu wyborów do delegacyi. Po przemówieniu barona Beusta, Dr Zyblikiewicz powtórnie zabrał głos i oznajmił wśród oklasków lewicy, że oświadczenie Kanclerza powoduje Polaków do głosowania za §em 37ym, poczem takowy ogromną większością przyjętym został. W takim stanie rzeczy pierwotny wniosek Dr Rechbanera był już straconą pikietą, a jeżeli go poseł ten przecież w końcu postawił, to może tylko dla tego, aby się autonomistom zdawało, że przez odrzucenie go odnieśli zwycięstwo.

Ministeryalna pruska *Provinzial Correspondenz*, w artykule pod napisem: „Pewność utrwalenia pokoju“ dowodzi, że mowa króla Wilhelma jest jedną z rękojmij pokoju, a nie tylko uchyla ona obawy o wojnę z powodu zawikłań włoskich, lecz oraz zapewnia, że pokojowy zwrot stosunków europejskich dozwoli żywiej rozwijać się handlowi i przemysłowi. Dalej dowodzi ten organ rządu pruskiego, że Cesarz Napoleon w tym samym duchu pokojowym przemawiał co król pruski, i obawy zakłócenia pokoju poczytał za całkiem płonne. Najwięcej kładzie *Prov. Corr.* nacisk na oświadczenie Cesarza Napoleona, iż Francya przyjmuje zmiany zaszłe w Niemczech i nie będzie się wdawać w urządzenie Niemiec, o ile jej interesa i godność nie będą narażone. Następnie przechodzi ten artykuł do Austryi, powołując się na okólnik bar. Beusta z d. 1 b. m. i kończy gołosłownem zapewnieniem, iż pokój utrzymanym będzie.

N. fr. Presse donosi z Paryża, że gabinet wiedeński przesłał do Paryża powinszowanie z powodu mowy tronowej Cesarza Napoleona.

Morn. Post mniema, że konferencya przyjdzie do skutku, lecz ztąd jeszcze nie wynika, aby rozwiązała kwestyę rzymską. Anglia przyjmuje w niej udział na podstawie kontrahenta traktatów r. 1815 i chcąc zapobiedz zajściu między Francyą a Włochami z powodu okupacyi środkowych Włoch przez Francyę. Prusy tej samej trzymają się zasady; Rosya sprzyja Włochom, Austrya zaś chcąc utrzymać pokój, przyjmie udział w konferencyi.

Jeden z dzienników madryckich *La Lealtad* ogłasza okólnik rządu francuskiego zapraszający na konferencyę. Minister francuski powiada, że lubo Francya interwencyą swoją utrzymała ugodę wrześniową i wzmocniła partyę umiarkowaną we Włoszech, wszelako usiłowania jej wtedy tylko odniosą skutek trwały, jeżeli inne rządy ją poprą. Już dziś nie zachodzą trudności urządzenia Włoch, jakie się napotykały przed kilkoma laty, ale mimo tego położenie Włoch i Rzymu mogą dawać powód do zawikłań, i takowy usunąć wypada. Żaden rząd nie uchyli się od udziału w uregulowaniu tego położenia. Rząd francuski nie naznacza granic narad ani nie przesądza orzeczenia, które ma być wypływem rozwagi i zbadania faktów.

Dotychczas, jak donosi *Gaz. krzyżowa*, Hesya i Hiszpania same jedne przyjęły zaproszenie na konferencyę w sprawie rzymskiej bez żadnych zastrzeżeń i nieznając programu. W Berlinie miano z wielką niechęcią przyjąć oświadczenie rządu heskiego, iż tenże nie idąc za przykładem Saksonii, nie odstąpił tej sprawy do rozstrzygnięcia kanclerzowi Związku północnego. Hesya nie należy do Związku rzeczonego, a lubo część jej na wschodnim brzegu Menu należy do Związku, wszelako rząd heski nie podlega Związkowi i jest udzielnym jak inne kraje południowo-niemieckie. Co do oświadczenia *Süddeutsche Presse*, iż Bawarya pójdzie za głosem Prus i Włoch na konferencyi, to świadczy, iż Bawarya z góry już przesądza sprawę, a zarazem, że w stosunkach zagranicznych ulega polityce pruskiej.

Na giełdzie paryskiej obiegała pogłoska, że Garibaldi wypuszczony został na wolność.

Wielkie wrażenie sprawiło we Włoszech ogłoszenie w *Gaz. di Torino* pewnych tajemnic o biegu polityki Rattazzego i upadku tego ministra. Zapewniają, że Rattazzi przekonany o niepodobieństwie uniknięcia ruchu Garibaldego, pomimo odprowadzenia go na Kaprerę, już wydał wszelkie rozporządzenia, aby rzucić wojska włoskie do Rzymu i tym sposobem naraz zakończyć tę sprawę faktem spełnionym; wszelako udało się tajnemu spiskowi osób, w liczbie których znajdowali się członkowie teraźniejszego gabinetu, skłonić króla do dania w ostatniej chwili rozkazu wstrzymującego. Zamiarem tego mniemanego wyjaśnienia jest skompromitować nietylko gabinet Menabrei, lecz oraz króla, a zarazem podnieść Rattazzego w opinii całej partyi czynu. Ludzie poważniejsi nie dają też wiary tym wykryciom gazety turyńskiej.

Izba deputowanych sejmu pruskiego wybrała na pierwsze cztery tygodnie prezesem swoim Forckenbeka, wiceprezesami Köllera i Bennigsena. Z powodu Köllera, który należy do stronnictwa konserwatywnego, zacięta toczyła się walka. Zaraz po wyborze prezesa stronnictwo narodowo-liberalne pod przewodem Laskera postawiło wniosek: 1° Izba ma żądać unieważnienia procesu wytoczonego deputowanemu Twesten; 2° wyjaśnić art. 84 konstytucyi w myśl odpowiedniego postanowienia konstytucyi związkowej (tyczy się to nieodpowiedzialności deputowanych za mowy ich w Izbie).

Telegram doniósł już był o wydaniu zwłok Cesarza Maksymiliana admirałowi Tegetthoffowi. Dziś *W. Abendpost* zamieszcza w tym przedmiocie, co następuje: Od c. k. konsulatu w Hawannie nadszedł tu następujący telegram z Hawanny z dnia 19go b. m. „Do bar. Beusta w Wiedniu. Wczoraj odpłynąłem ze zwłokami. Salm i wszyscy wolni. Rio Frio d. 13 listopada. *Tegetthoff*.“

Pierwsza brygada angielska w wyprawie abisyńskiej pod wodzą pułkownika Fielda, stanowiąca przednią straż, przybiła 2go listopada do Zeilla w zatoce tego imienia na południowo wschodnim brzegu Abisynii, na morzu Adeńskiem, to jest przed wejściem na morze Czerwone. Wielka liczba mieszkańców przybyła do obozu angielskiego, ofiarując swoje usługi. Ale prowincya ta abisyńska prawie nie uznaje zwierzchnictwa króla Teodora i zaludniona jest po większéj części przez Arabów.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 22 listop. Wiele porannych dzienników donosi, że rząd zamierza mianować nowych członków do Izby wyższej z powodu bliskich rozpraw tej Izby nad ustawą konstytucyjną.

Monachium 22 listop. Następujące osoby przeznaczone są na posłów: bar. Perglas do Berlina, hr. Quadt-Wykrad d'Isny do Paryża, hr. Regersberg do Brukselli, hr. Hompesch do Londynu, hr. Paumgardten do Florencyi, Sigmund do Rzymu, Gesser do Stutgartu. Słychać za rzecz pewną, że Bawarya oświadczyła, iż się nie wyłącza od konferencyi.

Paryż 21 listop. wieczór. *L'Etendard* pisze: Izba nie okazuje się skłonną pozwalać na nieokreślone (*vague*) interpelacye p. Juliusza Favre; jeżeliby interpelacye o politykę zewnętrzną i wewnętrzną były wyraźnie określone, przyjęcie ich nie ulegałoby wątpliwości. Żółta księga pojawi się w sobotę.

Londyn 21 listop. „Korespondencya anglo-amerykańska“ pisze, iż królowa ułaskawiła fenistę Shore.

Sztokolm 21 listop. Król o tyle przyszedł do zdrowia, iż może pokój opuścić.

Kursa. **Wiedeń** 22 listop. godzina 2 po połud. Metaliki 59·20. — Pożyczka narodowa 66.50. — Losy z roku 1860 83·30. — Akcye banku 686. — Akcye kred. 181·60 Londyn 122·25 — Srebro 120·25. — Dukat 5·81.

Paryż 21 listopada wieczór. Renta 68·40.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 20 listop.		
Sreb. pol. st. za 100zł	109	107
— nowe obr. „	114	111
Listy zast. pol. bez k.	70½	68½
Banknoty pol. 100 złr.	402	392
Ruble ros. za 100 rsr.	171	166
Talary prs. za 100 tal.	182	177
Bankn. pr. za 150 złr.	84½	82½
Srebro nowe austr.	120½	118½
Dukat ważny	5 85	5 70
Napoleon d'or	9 80	9 60
Półimperyały rosyjs.	9 95	9 75
Listy galic. nowe z k.	80½	79½
„ „ stare „	81½	80½
Oblig. indem. „	67	65
Ak. k. g. bez k. i dyw.	209	204
„ L. Cz. z całą wpł.	171¼	166½
Wiedeń 21 listop.		
5% Metaliki na w. a.	57 —	56 80
„ Pożyczka narod.	66 85	66 5
„ Metaliki na m. k.	57 20	57 —
„ Obl. ind. niż. Aust.	90 —	89 50
„ „ czeskie.	90 —	89 —
„ „ węgiersk.	73 25	72 75
„ „ chor. i b.	72 50	71 50
„ „ galicyjs.	66 20	65 60

	żądają	płacą
5% Obl. ind. bukow.	—	65 50
„ „ „ siedmg.	65 75	65
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	92 80	92 60
4% Galicyjskie	79 50	78 50
5½% Węgiersk. los.	90 —	89 75
5% Boden Cr. austr.	106 —	105 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	148 —	147 —
„ „ „ 1854	75 75	75 25
„ „ „ 1860	83 50	83 30
„ „ „ 1864	78 10	77 90
„ Como-Rente	22 —	21 50
„ Kredytowe	128 75	128 25
„ żegl. par. na D.	87 —	86 —
„ Ks. Esterhazy	—	100 —
„ Księcia Salm.	30 —	29 25
„ „ Palty.	22 50	22 —
„ ks. Klary	25 —	24 —
„ hr. St. Genois	23 50	23 —
„ miasta Budy	24 —	23 —
„ ks. Windischg.	19 50	19 —
„ hr. Waldstein.	20 —	19 50
„ hr. Keglevich.	12 75	12 25
„ Rudolfa	12 25	11 75
Akc. bank. i przem.		
Banku narod. austr.	689	688

	żądają	płacą
Zakładu kredytow.	182 90	182 70
Żeglugi par. na Dunaju	477 —	476 —
Kolei półn. Ferdynan.	1740	1737
„ rządowej fr.-a.	236 80	236 70
„ zachodniej c. El.	39 50	39 —
„ Pardubickiej	124 50	124 —
„ południowej	170 75	170 25
„ Galicyjskiej	269 —	208 50
„ Czerniow.	171 50	171 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	101 —	106 50
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	82 50	92 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	89 50	89 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	120	119 50
„ „ „ Emis 1867 „	114 50	114 —
Kol. połud. St. 500 fr.	103 50	103 —
„ Bony 6% 1875-1876.	213 —	212 50
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m	95 —	94 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	90 —	89 —
„ w sreb. 5% „ „ „	108 —	107 50
Kol. Głog. za 100 fl k m.	73 —	72 —
Kol. zachod. Czes. za		
300fl. a. w. sr. 120 fl. w. a.	92 25	91 75
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	79 50	79 —
— w srebrze „	90 25	89 75
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	99 50	99 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	93 50	92 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	82 50	82 —
„ „ „ Emisya 1867.	85 50	85 -
„ Grac-Köfl. za 150 fl.		
(w sr. 4½% za fl. 100	79	77 —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 50	81 —
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	92 50	92 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	98 50	97 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	92 —	90 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100fl.)	92 50	92 —
Waluty.		
Cesars. korony	16 90	16 80
„ pół kupony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 86½	5 86
„ obrączk.	5 86½	5 86
Złoto *al marco*	5 85	5 85
Napoleondory	9 86	9 85
Suweryny	— —	— —
Fryderyki	10 35	10 25
Luidory (niemieckie)	10 20	10 10
Suweryny angielskie	12 35	12 30
Imperyały rosyjskie	10 10	10 6
Srebro	121 50	121 25
Srebro, kupony	121 50	121 25
Talary związkowe	1 83	1 82

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 81¼	1 81
Lwów 20 listop.		
Dukat holenderski	5 77	5 69
„ cesarski	5 81	5 76
Półimperyał rosyjski	10 10	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 88
„ pap „	1 71	1 69
Talar pruski	1 82	1 80
Listy gal. b. kup. w. a.	79 47	78 80
„ „ m. k.	83 35	82 59
Listy zast. banku hip.	95 —	94 50
Obligi indem. b. kup.	66 27	65 60
5% Pożyczka narod.	67 8	66 17
Akc. kol. gal. b. kup.	209 67	207 67
„ „ lwow.-czer.	172 83	169 67
Akcye banku hip. gal.	76 75	74 50
Warsz. 20 listopa.		
Listy zast. 1 ser. rub.	77 50	77 17
„ „ 2 ser. „	67 50	67 17
kupon „	— —	1 64 4/9
Listy likwidac.	56 30	55 90
kupon „	— —	1 88 8/9
Pożyczka r. 1865 „	116 50	116 —
„ r. 1866 „	109 25	109 —
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	52 50	51 75
„ warsz. teresp. „	80 50	80 —

Kundmachung.

Behufs Sicherstellung der Montours-Erzeugung für das Jahr 1868 für die Mannschaft des k. k. 6. Landes-Gendarmerie-Commandos, wird hiemit der Concurs ausgeschrieben.

Zur Erzeugung werden circa nachstehende Sorten gelangen:

30 Stück Infanterie- } Mäntel,
10 „ Kavallerie- }
60 „ Waffenröcke,
100 „ Infanterie- } Tuchpantalons,
17 „ Kavallerie- }
170 „ Sommerhosen,
60 „ Laibel, und
170 „ Blousen, wozu dem Erzeuger alle Materialien erfolgt werden, und er nur zur Beigabe des Mittelndinges verpflichtet ist.

Geeignete Bewerber haben ihre schriftlichen, mit einer 50-xr. Stempelmarke versehenen Offerte bis längstens 28ten November 1867 Vormittags 10 Uhr, an das Commando (Kopernicus-Gasse N. 246) einzusenden, woselbst auch die Muster und sonstigen Bedingungen von 8 Uhr Früh bis 4 Uhr Nachmittags eingesehen werden können.

Der Ersteher hat eine 10-percent. Erfüllungs-Caution im Baaren oder Staatspapieren zu erlegen. (1836-3)T

Vom k. k. 6. Landes-Gendarmerie-Commando.

Krakau am 15 November 1867.

Obwieszczenie.

L. 1164

W lasach do ck. kameralnego państwa Niepołomic należących, obwodu Krakowskiego, odbędzie się sprzedaż publiczna różnego drzewa stojącego, także krzewów i wikla parcelami, i suchego drzewa łupanego w sągach ustósowanego, na następujących terminach, jako to:

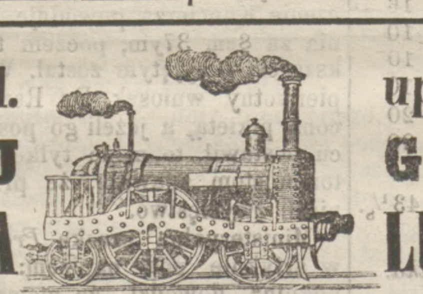
w Rewirze Bratuszyce na stojące sosny,
dnia 25 Listopada 1867;
w Rewirze „Gawłówek“ na stojące sosny i na 200 sąg sosn. łupanych,
dnia 26 Listopada 1867;
w Rewirze „Dziewin“ na stojące sosny i na 300 sąg sosnowych łupanych
dnia 27 Listopada 1867;
w Rewirze „Grobla:“ na dęby i różne gatunki drzewa stojącego na pniu, także i na wikla
dnia 28 Listopada 1867;
w Rewirze „Koło:“ na różne gatunki drzewa stojącego na pniu opałowego i na wikla
dnia 29 Listopada 1867;
w Rewirze „Poszyna:“ na sojące sosny
dnia 2 Grudnia 1867;
w Rewirze „Sitowiec“ (Niepołomice), na stojące sosny
dnia 3 Grudnia 1867;
w Rewirze „Stanisławice:“ na stojące sosny
dnia 4 Grudnia 1867;
w Rewirze „Kolanów;“ na różne gatunki drzewa stojącego
dnia 5 Grudnia 1867;

Ochoczych do knpna zaprasza się do powyższej licytacyi z tem dodatkiem, iż pisemne i w 10-procentowe wadyum zaopatrzone offerty, na całe wyręby opiewające, do rozpoczęcia ustnej licytacyi przyjmowane, a dalsze warunki sprzedaży na wyż wyznaczonych terminach oznajmione będą, (1846-3)T

Z c. k. Urzędu kameralnego.

Niepołomice dnia 15 Listopada 1867.

Ces. król. **KOLEJ** uprzywil. **GALIC.** **KAROLA LUDWIKA.**



OBWIESZCZENIE.

Rada Zawiadowcza c. k. uprzyw. kolei gal. Karola Ludwika zamierza

oddać budowę jednej części kolei Tarnopolskiej

z Krasnego do Złoczowa,

wynoszącej $3\frac{35}{100}$ mil,

w drodze konkurencyi za sumę ryczałtową.

Projekt tej budowy, który P. P. oferenci od dnia 20 b. m. aż do 3 Grudnia b. r. w biórze podpisanej Dyrekcyi ruchu przejrzeć mogą, wykazuje;

robót ziemnych	za	341500	złr. w: a.
„ budynkowych	„	269280	„ „
„ naziemnych	„	184000	„ „
a zatem łącznie za sumę		794780	złr. w. a.

która to suma jako ryczałtowe wynagrodzenie za wszystkie według owego projektu wykonać się mające roboty, przeznaczoną jest.

Cała ta przestrzeń musi być do dnia

1 Października 1868 r.

wykończoną i do bezprzeszkodnego otwarcia ruchu przygotowaną.

Przejrzenie projektu jako też przynależnych do tego obliczeń i warunków, mają potwierdzić P. P. oferenci w protokóle w tym celu prowadzonym.

Pisemne oferty na tę budowę, przyjmować będzie podpisana Dyrekcya na dniu **4 grudnia** r. b. do godziny 12 przed południem.

Oferty muszą być zaopatrzone w wadium 40000 złr. w. a., które albo w gotówce, albo w papierach giełdowych według kursu obliczonych, albo w assygnatach publicznych zakładów bankowych, złożone być może.

Każda oferta musi zawierać oświadczenie, czyli i za jaką kwotę przedsiębiorca chce oprócz robót budowy, także przyjąć na siebie zakupno wszelkich pod tę kolej potrzebnych gruntów i do tego należących wynagrodzeń, za które kwota ryczałtowa 100000 złr. w. a. przeznaczoną jest.

W końcu musi być w ofercie wyrażonem, że przedsiębiorca aż do rozstrzygnięcia, które najdalej na dniu **18. Grudnia** r. b. nastąpi, od oferty nie cofnie się.

Otwarcie ofert nastąpi na dniu **4. Grudnia** r. b. o godzinie 1 po południu, wobec zebranej komisyj, na które P. P. oferentów niniejszym zaprasza się.

Rada zawiadowcza zastrzega sobie prawo, poczynione wnioski odrzucić, albo zakupno gruntów na własną rękę przeprowadzić, i w ogólności przy wyborze przedsiębiorcy niewiązać się nawet jedynie niskością oferowanej ceny.

Lwów dnia 18. Listopada 1867 r.

Dyrekcya ruchu c. k. uprzyw. kolei gal. Karola Ludwika. (1854 2 3)

Kais. königl. **gali-** **CARL LUD-** privillegirte **zische** **WIG BAHN.**



KUNDMACHUNG.

Der Verwaltungs-Rath der k. k. priv. gal. Carl Ludwig-Bahn beabsichtiget

den Bau der $3\frac{35}{100}$ Meilen langen Theilstrecke

von Krasne bis Złoczów

der Eisenbahn nach Tarnopol,

gegen einen Pauschalbetrag in Concurrenz Wege hintanzugeben.

Das Projekt, welches vom 20. d. Mts bis 3. Dezember l. J. zur Einsicht der P. T. Offerenten bei der Unterzeichneten Betriebs-Direktion bereit liegt, weiset das Erforderniss:

an Unterbauarbeiten	mit	341.500	fl. östr. W.
„ Hochbauarbeiten	mit	269.280	„ „ „
„ Oberbauarbeiten	mit	184.000	„ „ „
daher zusammen mit der Summe		794.780	„ „ „

nach, und soll diese Summe als Pauschal-Entschädigung für alle in dem Projekte zur Ausführung in Aussicht genommenen Herstellungen, Geltung haben.

Die ganze Bahnstrecke mus bis

1. October 1868

im betriebfähigen Stande hergestellt sein.

Uiber die Einsichtname des Projektes, dann der zugehörigen Berechnungen und Bedingungen, wird ein Protokoll geführt, in welchem die Erscheinenden die Einsichtname zu bestättigen] haben.

Schriftliche Anbothe zur Uibernahme dieses Baues, werden bei der Unterzeichneten Direktion am **4. Dezember** l. J. bis 12 Uhr Mittags eingegengenommen.

Diese Anbothe müssen mit einem Vadium von 40.000 fl. öst. W. belegt sein, welches sowol in Baaren oder in börsefähigen Papieren nach dem Tageskurse berechnet, als auch in einem Erlagscheine eines öffentlichen Bankinstitutes, geleistet werden kann.

Jeder Anboth muss die Erklärung enthalten, ob und um welchen Betrag der Unternemer geneigt ist, ausser den Bauarbeiten, auch sämmtliche für diese Bahnstrecke erforderlich werdenden Grunderwerbungen und dahin gehörigen Entschädigungen, für welche ein Pauschalbetrag von 100.000 fl. öst. W. veranschlagt ist, separat zu übernemen.

Endlich muss in dem Anbothe auch beigesetzt sein, das der Antragsteller bis zu der längstens am **18. Dezember** l. J. bekannt zu gebenden Entscheidung im Worte bleibt.

Die eingelangten Anbothe werden am **4. Dezember** Nachmittags um 1 Uhr commissionell eröffnet, und werden die P. T. Offerenten hiemit eingeladen, dieser Eröffnung beizuwohnen.

Der Verwaltungs-Rath behält sich vor, die gemachten Anträge zurückzuweisen, oder die Grundeinlösung in eigener Regie besorgen zu lassen, und wird sich überhaupt bei der allfälligen Wahl des Unternemers von der Ziffer des Anbothes allein, nicht bestimmen lassen.

Lemberg am 18ten November 1867.

Betriebs-Direktion der k. k. priv. gal. Carl Ludwig Bahn.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*